DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 19 lipca 1954 r. Nr 169 (1308) B Cena 20 groszy

II Ogólnopolska Spartakiada rozpoczęła

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie Biblioteka Główna

Wielkie święto polskiego sportu, II Ogólnopolska Spartakiada będąca podsumowaniem osiągnięć naszej kultury fizycznej w okresie 10-lecia — została uroczyście otwarta w sobotę 17 bm. na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Uroczystości otwarcia dokonał wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

W loży honorowej obecni byli członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele Partii, Wojska Polskiego, organizacji politycznych i społecznych oraz naczelnych władz sportowych.

Po barwnej defiladzie uczestników Spartakiady odbył się masowy pokaz gimnastyczny 1.300 osobowego zespołu Ludowych Zespołów Sportowych.

Spośród konkurencji II Spartakiady rozgrywanych na terenie Warszawy, pierwsi zaczęli walkę koszykarze oraz siatkarze.

W godzinach wieczornych odbyło się na placu Konstytucji spotkanie uczestników Spartakiady z ludnością stolicy. Wesołego nastroju spotkania urozmaiconego występami artystycznymi nie potrafił rozproszyć nawet dokuczliwy deszcz.

Dokładne sprawozdanie z przebiegu otwarcia II Ogólnopolskiej Spartakiady podamy w następnym numerze.

Sportowcy! Chłopcy i dziewczęta!

Rozpoczyna się II Ogólnopolska Spartakiada — wielkie święto naszego Sportu Ludowego. W sobotę 17 bm. na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie hejnał spartakiadowy ogłosił rozpoczęcie walki o nowe rekordy sportowe, o zaszczytne nagrody ufundowane przez przedstawicieli Rządu Ludowego dla zwycięskich zespołów.

Dołożyliście dużo starań i wysiłku, aby jak najlepiej przygotować się do udziału w Spartakiadzie X-lecia, masowego bilansu osiągnięć naszego ruchu sportowego. O przygotowaniu Waszym do Spartakiady świadczą najwymowniej wyniki jakie uzyskaliście. Są to doskonałe rezultaty lekkoatletów, którzy wywalczyli wreszcie miejsce w czołówce europejskiej, szermierzy, a szczególnie szablistów — zdobywców drugiego miejsca na mistrzostwach świata, kolarzy, którzy tak dobrze spisali się w tegorocznym Wyścigu Pokoju, pięściarzy stanowiących potęgę w Europie, wreszcie gimnastyków wśród których Rakoczy wywalczyła trzecie miejsce i brązowy medal na mistrzostwach świata w Rzymie.

W wielu innych dyscyplinach poziom znacznie wzrósł w porównaniu z ubiegłymi latami. Te sukcesy były możliwe dzięki Waszemu talentowi, ambicji, zapałowi i upartemu dążeniu do lepszych wyników, do podnoszenia swoich kwalifikacji sportowych.

Te sukcesy były możliwe dzięki pomocy ze strony Rządu i Partii, przywiązujących tak dużą wagę do sprawy rozwoju kultury fizycznej i sportu.

Przystąpiliście do Spartakiady. Z niezłomną wolą i ambicją walczyć będziecie o wysoki poziom poszczególnych konkurencji, o nowe rekordy, o wyniki, które z jakże serdecznym zadowoleniem przyjmowane są w naszym kraju.

Życzymy Wam, aby ta walka na bieżniach, stadionach, basenach, strzelnicach, planszach i ringach—przyniosła Wam jak najlepsze wyniki, przyczyniając się do rozsławienia sportu polskiego wśród jego przyjaciół, których coraz więcej ma na całym świecie.

Teatr wielkich tradycji

MOSKWA. Dnia 16 bm. wyjechał z Moskwy do Polski na gościnne występy Państwowy Akademicki Teatr Mały.

Przed wyjazdem dyrektor tego teatru, artysta ludowy ZSRR. M. Carłow w wywiadzie udzielonym korespondentowi TASS-a oświadczył: „Jesteśmy bardzo radzi, że będziemy występowali w Polsce, w okresie, gdy naród polski będzie po raz dziesiąty obchodził rocznicę utworzenia rządu ludowego — Święto Odrodzenia Polski. Żywimy nadzieję, że nasze spotkania z widzami polskimi przyczynią się do dalszego umocnienia przyjaźni między naszymi narodami, do rozszerzenia stosunków kulturalnych między ZSRR a Polską".

★

Państwowy Akademicki Teatr Mały, odznaczony Orderem Lenina, ma wspaniałą tradycję. Maksym Gorki wysoko cenił rolę Teatru Małego w dziejach rosyjskiej kultury: „*Niesposób oczywiście wymierzyć, obliczyć i przedstawić na podstawie konkretnych danych tego wpływu, jaki wywarł i wywiera Teatr Mały. Do spółki z Moskiewskim Uniwersytetem teatrowi temu przypada decydująca rola w historii życia umysłowego rosyjskiego społeczeństwa*". Teatr Mały powstał w Moskwie w 1824 r. i w ciągu 130 lat swej działalności był ściśle związany z realistyczną literaturą rosyjską. Twórcą teatru był chłop pańszczyźniany, wielki aktor — Michał Szczepkin. Szczepkin był przyjacielem Gribojedowa i Gogola, grał główne role w ich komediach na scenie Teatru Małego.

W latach późniejszych na scenie Teatru Małego pojawiają się dramaty Ostrowskiego, Suchowo - Kobylina, Czechowa, Gorkiego. Szczególnie związana ze sceną Teatru Małego jest twórczość wielkiego realisty Aleksandra Ostrowskiego, którego pomnik stoi dziś przed gmachem teatru w Moskwie. Zespół Teatru Małego, zwanego często „domem Ostrowskiego" — jest nieprześcignionym wykonawcą sztuk autora „Lasu". W repertuarze gościnnych występów w Polsce znajduje się dramat Ostrowskiego — „Intratna posada".

Teatr Mały, teatr wielkiej realistycznej sztuki aktorskiej rozwija się coraz piękniej po Wielkiej Rewolucji Październikowej. Przełomowym momentem w historii teatru staje się premiera wielkiego dramatu Treniewa — „Lubow Jarowaja" w r. 1926. W jego repertuarze obok sztuk klasycznych znajdują się liczne sztuki nowej dramaturgii radzieckiej. W latach Wielkiej Wojny Narodowej Teatr Mały wyrusza na front z Armią Czerwoną i tam w ciężkich, bojowych warunkach daje liczne przedstawienia.

Teatr Mały wystawi w Warszawie i kilku większych miastach polskich siedem sztuk. Oprócz wymienionych wyżej sztuk Gribojedowa i Ostrowskiego ujrzymy dwie sztuki Gorkiego: „Wassę Żelaznową" i mało znany u nas dramat Gorkiego „Barbarzyńcy". Dramaturgię współczesną reprezentują sztuki: „Port Artur" — Popowa i Stiepanowa, „Gdy kruszą się kopie" — Pogodina oraz „Północne zorze" — Nikitina.

J. T.

Narada aktywu przemysłu maszynowego

Na naradzie aktywu partyjno - gospodarczego przemysłu maszynowego okręgu warszawskiego sekretarz KW PZPR **M. Białkowski** wskazał w swym referacie, że przy wzroście produkcji o 17,4 proc. w porównaniu z r. ub. zakłady te muszą obniżyć koszty własne produkcji o 12,7 proc. w stosunku do ub. r.

W ożywionej dyskusji aktyw stwierdził, że uzyskanie planowanej obniżki kosztów wymaga traktowania walki o lepsze wyniki ekonomiczne na równi z walką o wykonanie planu, zwalczania marnotrawstwa i brakoróbstwa oraz wprowadzania postępu technicznego.

Szeroko omawiano sprawę nawiązania ścisłej współpracy między placówkami naukowo-badawczymi a zakładami pracy.

W dyskusji wziął również udział minister Przemysłu Maszynowego **Julian Tokarski**, który analizował przyczyny dotychczasowego niewykonania zadań produkcyjnych i obniżki kosztów przez szereg zakładów przemysłu maszynowego okręgu warszawskiego.

Dyskusję podsumował wicepremier Rady Ministrów **Stanisław Łapot.**

Na zakończenie obrad zebrani podjęli uchwałę zobowiązującą metalowców okręgu warszawskiego do obniżenia kosztów własnych w II półroczu br. o 208 mln. zł. W uchwale wzywają oni pracowników przemysłu maszynowego w całym kraju do wzmożenia walki o tańszą produkcję.

Na wartach 10-lecia

Ludzie pracy całego kraju masowo zaciągają warty produkcyjne, by godnie uczcić 10-lecie Polski Ludowej. Poważnymi sukcesami w walce o podniesienie ilości i jakości oraz obniżenie kosztów własnych produkcji wyrażają miłość do Ludowej Ojczyzny, wolę umacniania wielkich zdobyczy politycznych, gospodarczych i kulturalnych naszego narodu pierwszego 10-lecia władzy ludowej.

100 ton stali ponad dzienny plan

Stalownia huty „Kościuszko" — czerwień proporczyków na agregatach i kokardek w klapach kombinezonów stalowników zlewa się z czerwienią strumienia rozżarzonej stali, spływającej do wlewnic. Stali tej, w dniach poprzedzających radosne ś czyzny wypływa z martenów stalowni „Kościuszko" więcej niż zwykle. W jednym tylko dniu 15 bm. stalownicy huty, przeprowadzając 2 szybkościowe i 8 przyśpieszonych wytopów stali wyprodukowali około 100 ton stali ponad dzienny plan.

Niemała jest to zasługa tych, którzy pierwsi zaciągnęli warty na cześć 22 lipca: mistrzów Tilsz — Kozaka, Wieczorka i Plazy. Zobowiązanie niewyprodukowania na wartach lipcowych ani jednego wytopu o niewłaściwym składzie chemicznym — realizują oni z honorem.

O rytmiczne wydobywanie węgla

Nieprzestrzeganie rytmiczności produkcji w ścianowym wydobywaniu węgla powoduje duże straty. Zagadnienie to było głównym tematem spotkania przodujących rębaczy ścianowych przeszło 20 kopalni.

16 bm. uczestnik tego spotkania młodzieżowy brygadzista ścianowy z kopalni „Mysłowice" — Albin Durał po naradzie z członkami swojej brygady i po przeanalizowaniu możliwości ulepszenia organizacji pracy — podjął zobowiązanie rytmicznego zamykania dobowego cyklu produkcyjnego na swojej ścianie. **Albin Durał zobowiązał się wraz ze swoją brygadą w ciągu III kwartału rytmicznie wykonywać dobowy cykl produkcyjny, uzyskać w każdym miesiącu 2 ponadplanowe cykle i wydobyć dzięki temu co miesiąc 1680 ton węgla ponad plan. Zadania produkcyjne przypadające na III kwartał brygada Durała postanowiła wykonać do 25 września br.**

„W ten sposób najlepiej uczcimy 10-lecie Polski Ludowej. Wielkie to dla nas święto, bo dzięki władzy ludowej ja i wielu członków mojej brygady zdobyło zawód górnika, który wszyscy tak bardzo cenią, zdobyło możliwości dobrych zarobków i awansu.

Wzywamy wszystkie brygady ścianowe przemysłu węglowego do współzawodnictwa o rytmiczne wykonywanie dobowego cyklu produkcyjnego, o uzyskiwanie dodatkowych cykli i przedterminowe wykonanie kwartalnych zadań produkcyjnych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej".

Brygada zbrojarzy Franciszka Magiery, pracująca na budowie osiedla Nowy Świat Zachód, postanowiła skrócić termin wykonania bieżących prac zbrojarskich o 9 dni.

Na zdjęciu: brygadzista Magiera i pomocnik Wątrucki przy pracy.

Meldunki załóg poznańskich zakładów

Liczne meldunki o zociąganiu wart składają załogi poznańskich zakładów pracy.

„Wyremontujemy dodatkowo podczas wart — 10 samochodów ciężarowych typu „Renault" — brzmi m. in. meldunek Wielkopolskich Zakładów Naprawy Samochodów. Z Poznańskiej Wytwórni Papierosów odejdzie w najbliższych dniach dodatkowy transport 500.000 papierosów. Ta poważna ponadplanowa produkcja to rezultat licznych zobowiązań załogi Wytwórni, podjętych przy zaciąganiu wart.

W ciągu 10 dni trwania wart załoga Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej ma wyprodukować ponad plan odzież o łącznej wartości przeszło 22 tysiące zł.

★

2.359 robotników Zakładów Bawełnianych w Andrychowie zaciągnęło już warty produkcyjne. Większość z nich to górale okolicznych wiosek podkarpackich, którzy w okresie 10 lecia Polski Ludowej znaleźli pracę przy budowie i w działach produkcyjnych kombinatu bawełnianego.

Załoga przędzalni cienkoprzędnej, stając na wartach, zobowiązała się podnieść o ok. 1,5 proc. jakość wysokogatunkowej przędzy, z której wytwarzane są poszukiwane na rynku materiały oraz zmniejszyć ilość odpadów o ok. 1 proc.

Żniwa i omłoty

przeprowadzimy jak najsprawniej

Listy chłopów i młodzieży do KC PZPR

Na ręce I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta napływają ze wszystkich stron kraju liczne listy, w których chłopi pracujący, gospodynie wiejskie i młodzież zapewniają Komitet Centralny PZPR, że dołożą wszelkich starań, aby jak najsprawniej przeprowadzić kampanię żniwno-omłotową.

Wśród wielu listów mówiących o zobowiązaniach podjętych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej znajduje się m. in. list chłopów z gromady Gniewowo, gm. Stare Bojanowo, pow. Kościan w woj. poznańskim. „*Aby godnie uczcić dzień 22 Lipca — 10 rocznicę istnienia Polski Ludowej* — piszą chłopi z Gniewowa — *postanowiliśmy zlikwidować zaległości oraz w pełni wykonywać plany dostaw mleka, żywca, zboża i ziemniaków oraz terminowo spłacać wszystkie raty podatku gruntowego. Zobowiązaniami naszymi chcemy przyczynić się do podniesienia dobrobytu klasy robotniczej i chłopstwa pracującego — do umocnienia naszej Ludowej Ojczyzny*".

„Za przykładem klasy robotniczej — piszą w swym liście chłopi z pow. Węgrów w woj. warszawskim — zaostrzymy czujność wobec wroga klasowego, będziemy demaskować kułaków i spekulantów, usiłujących osłabić sojusz robotniczo-chłopski, granitową podstawę naszych zwycięstw.

Dołożymy starań, aby coraz więcej chłopów mało i średniorolnych wstępowało na jedynie słuszną drogę rozwoju nowej wsi, jaką jest spółdzielczość produkcyjna".

Wiele listów nadsyła również młodzież wiejska. „*Zapewniamy* — pisze młodzież woj. białostockiego — *że będziemy robić wszystko, co w naszej mocy, aby szerzej stosować nowe metody uprawy, meliorować więcej naszych łąk, budować więcej dróg i pracować nad rozwojem kultury i sportu w naszym województwie*".

Fragment filmowej wersji sztuki Gribojedowa „Mądremu biada". K. Zubow w roli Famusowa i A. Rżanow — pułkownik Skołozubow. Obaj aktorzy wystąpią i u nas w tych samych rolach.

Ze współzawodnictwa młodzieży 2 gromad

Deszcz nie przeszkodził...

Z rana zaczął padać deszcz, ale chłopi w Lipiu nie założyli bezczynnie rąk lecz w pełnej gotowości czekali na pogodę, by rozpocząć żniwa. Gdy tylko przestało padać, cała gromada i liczni goście a wśród nich i młodzież Cichej Woli, współzawodnicząca z młodzieżą Lipia, ściągnęli na pole Jarmuły, gdzie odbyła się krótka ale wzruszająca uroczystość rozpoczęcia dziesiątych żniw w wolnej, ludowej Polsce.

Przy wesołych dźwiękach harmonii żniwiarka ruszyła w pole, a za nią młodzieżowy zespół żniwny, wyznaczony do żniwiarki. Chłopi z napięciem śledzili działanie maszyny i już po kilku minutach rozwiały się ostatnie wątpliwości — wróg kłamał, postępowi chłopi i zetempowcy mieli rację — maszyna pracowała świetnie.

Pół hektara skoszono w ciągu dwóch godzin — teraz kolej na pole Marii Ćwik, potem Władysława Mazura, potem Bronisława Woźnego. Przerwy w pracy żniwiarki nie będzie, gdyż każda chwila pogody jest cenna.

Tego dnia do Lipia sprowadzono młocarnię, gdyż chłopi już myślą o wykonaniu obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Lipie dotrzymało słowa — **na dzień uroczystego rozpoczęcia żniw gromada wykonała obowiązkowe dostawy mleka za lipiec w 120 procentach!**

Do Cichej Woli również przywieziono już żniwiarkę, lecz koszenie rozpocznie się nieco później, gdyż zboża w Cichej Woli później dojrzewają.

Współzawodnictwo młodzieży obu gromad o sprawne przeprowadzenie żniw w swoich wsiach weszło w okres rozstrzygający. Kto zwycięży? O tym zadecyduje praca!

T PAC
Rzeszów

LUBLIN przed X-leciem

Na Starym Mieście

(Kor. wł.). Piękne jest lubelskie Stare Miasto. W tej chwili usuwa się już ostatnie rusztowania. Dawne i świeżo odbudowane kamieniczki można oglądać w całej ich krasie. Wielkie uznanie należy się naszym artystom malarzom, tynkarzom, plastykom. Tak pięknych domów, jak te staromiejskie, wyczarowane w nieprawdopodobnym tempie podczas ostatnich kilku miesięcy, Lublin jeszcze nie widział.

Świeżo odbudowany dom na rogu ulicy Bramowej i Rynku poświęcono lubelskim cukiernikom. Stoją sobie wysoko, między oknami. Trzymają w rękach kunsztownie wyrobione, różnorakie ciasta. Smakowite być muszą, bo podziwiający kamieniczkę lubliniacy zaczynają się zaraz rozglądać czy nie ma gdzie w pobliżu cukierni, w której można by tych specjałów spróbować. Na razie takiego przybytku na Rynku nie ma, ale budowniczowie Lublina zapewniają, że na pewno będzie.

Następną kamieniczkę poświęcono Janowi Kochanowskiemu, który umarł w Lublinie. Wielka postać ojca poezji polskiej nadaje całemu domowi wygląd dostojny. Na górze w czterech kołach przedstawiono Kochanowskiego na studiach w Krakowie, Padwie, Królewcu i Paryżu. Na dole sceny z Czarnolasu i... dzisiaj jeszcze nie wiadomo co będą przedstawiały żółte płaszczyzny tynku, ale jutro rano, kiedy znów przyjdziemy na rynek, zobaczymy już na pewno.

Na kamieniczce poświęconej muzyce widnieją dwa konterfekty: Jana z Lublina, któremu polska muzyka ma do zawdzięczenia kraśnicką tabulaturę organową — rękopis z najstarszymi tańcami polskimi oraz Wieniawskiego. Między nimi grupa muzykantów w średniowiecznych strojach, grających na przeróżnych instrumentach.

Obok pięknej jak cacko kamieniczki złotników, dom poświęcony Fryczowi Modrzewskiemu. Pod wizerunkiem — cytat z jego dzieł, sławiący pokój. Na górze, między ludźmi pracującymi w szczęściu i pokoju, postać niewieścia z gałązką oliwną, depcząca miecz.

Wiele uciechy i sensacji dała lubliniakom kamieniczka, na której wymalowano legendarny sąd diabelski. Nie pozbawieni dowcipu malarze dali diabłom twarze... ludzi kierujących przebudową Lublina. Rogaty i ogoniasty, choć wytworny przewodniczący sądu — ma twarz dyrektora Dubińskiego, zastępcy pełnomocnika rządu, a jego dwaj piekielni pomocnicy są zupełnie podobni do inż. Opoczyńskiego i inż. Szackiego.

Na całym Starym Mieście zainstalowano stylowe latarnie kute w żelazie. Dyskretne, seledynowe klosze ukryte w głębi latarń będą dawały romantyczne i tajemnicze światło.

A. R.

Korespondenci piszą nam:

Zetempowcy pomogli zorganizować spółdzielnię produkcyjną

Nowa spółdzielnia produkcyjna w pow. jarocińskim powstała w ostatnich dniach czerwca w gromadzie **Orpiszewek.** Statut **podpisało 12 członków, którzy wnieśli do spółdzielni: 103 ha ziemi, 14 koni, 3 krowy i 11 świń.** Na przewodniczącego spółdzielni wybrano jednogłośnie bezrolnego chłopa **J. Grobelnego.** Dużą pomoc w założeniu spółdzielni wykazali aktywiści gminni z przewodniczącym prezydium GRN **St. Gadomskim** i prezesem GS — **Juraszem** na czele oraz **koło ZMP w Orpiszewku, które systematycznie zapoznawało chłopów ze statutem spółdzielczym.**

Korespondent
CZESŁAW JANUS
Kotlin

Duże plony — na małym poletku...

Zboża na okolicznych polach są dorodne — ale takich pięknych zbóż. jak na naszym małym poletku doświadczalnym nie ma w okolicy

— A wiecie dlaczego?

— Dlatego, że dobrze uprawiliśmy glebę nawozami i zasialiśmy tylko ziarno kwalifikowane.

Duże, dobrze ukształtowane kłosy, wysoka słoma — oto nasze żyto.

Pięknie udała się także kukurydza. Ma obecnie 1 metr wysokości i grube łodygi.

Czekamy z niecierpliwością na ukształtowanie się kaczanów, ażeby stwierdzić wysokość plonu. Trzeba dodać, że **kukurydzę wysialiśmy systemem kwadratowo-gniazdowym według wskazań „Nowatora Rolnictwa" w „Sztandarze Młodych".**

Dobrze zapowiada się także **rycynus i melony.**

— A wiecie jakie są nasze najbliższe plany? — **Zaszczepić melon na dyni.** Melon bowiem jest wrażliwy na chłody, dynia natomiast jest odporna i dobrze się udaje. Przez przeprowadzenie takiej krzyżówki spodziewamy się przystosować melon do naszych warunków klimatycznych.

Korespondent
TADEUSZ NOWAKOWSKI
Słupca

Byłem w Pałacu Kultury i Nauki

W pierwszych dniach lipca, wraz z moimi kolegami, słuchaczami **Centralnego Ośrodka Szkoleniowego ZMP w Otwocku**, byłem w Pałacu Kultury i Nauki

Po marmurowych schodach weszliśmy na wyższe piętra, oglądając stamtąd **salę teatralną, przewidzianą na 800 miejsc.** Rzeźby na ścianach, przepiękne rzeźby na balkonach, marmury — urzekają swym pięknem. **Sala ta posiada nowoczesną wentylację, nowoczesne przeciwpożarowe zabezpieczenie sceny i widowni.** Oglądaliśmy **teatr dla dzieci, salę zebrań Polskiej Akademii Nauk. Ściany tej sali „wchłaniają" głos.**

Najbardziej podobała mi się jednak **Sala Kongresowa, przeznaczona dla 2000 osób. W sali tej jedna ze ścian podnosi się w górę, odsłaniając scenę, na której artyści będą mogli dawać występy.**

Widzieliśmy także sale sportowe i przepiękny duży basen pływacki.

Korespondent
TADEUSZ ANDRYCHOWSKI
COS — Otwock

Międzynarodowy pionierski obóz pokoju w Cieplicach

W Cieplicach na Dolnym Śląsku, w Centralnym Ośrodku Harcerskim, podobnie jak w latach ubiegłych, organizowany jest w tym roku w okresie wakacji Międzynarodowy Obóz Pokoju. Udział w nim wezmą pionierzy i harcerze z różnych krajów Europy.

Na obóz przybyły już grupy zaproszonych do Polski dzieci z Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Holandii i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej oraz pierwsze grupy dzieci z Francji i Finlandii. W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd młodzieży z NRD i Węgier oraz dalszych grup z Francji i Finlandii.

Na podobne międzynarodowe obozy pokoju polscy harcerze wyjechali już do Bułgarii i Czechosłowacji, a w najbliższych dniach udadzą się do NRD i Węgier. Grupa harcerzy polskich bawiła również w bież. roku w obozie pionierów radzieckich „Artek" na Krymie.

Spotkania na wielkim szlaku

DZIEŃ NARODZIN

Jeszcze raz skrzypce zaniosły się ostatnim akordem, jeszcze przytrzymał melodię flet, uderzał bęben. Wreszcie dość. Posypały się oklaski. Teraz wiersze. Młodziutka dziewczynka wyglądająca najwyżej na 14 lat, w swojej zielonej, za dużej trochę na nią, zetempowskiej bluzie, poprawiając przerzucone przez ramiona warkocze, rzuca z przejęciem w ciszę lipcowego wieczoru słowa:

„Przechodziła tędy dola — niedola
Wyzwolona niech pleni się rola...“

Słuchają uważnie starzy chłopi, podpierają brody pięściami zasłuchane niewiasty. Cisza. Tylko niecierpliwe dzieci nie wytrzymują i wyrywają się z kręgu słuchających, by pobiec dalej stąd na drogę.

„...bo pszczoły, wiecie, bardzo lubię...“

Ci, którzy słuchają tych niewymyślnych pieśni i prostych wierszy na dziedzińcu Technikum Rolniczego we wsi Okszów przyjechali tu do swoich synów i córek po dwadzieścia nieraz kilometrów albo i więcej. Dziś razem z nimi — świeżo promowanymi technikami rolnictwa — przeżywają tę uroczystość.

To nic, że lipcowy zmierzch zapada nad sadami i łąkami Okszowa. Zdąży się jeszcze... Cierpliwie powraca wpadająca w ucho zwrotka:

„Przechodziła tędy dola — niedola...“

Za godzinę, za dwie zawrócą konie żujące wśród drzew swój wieczorny obrok, załadują synowski dobytek na wóz, uścisną ręce profesorom, z którymi przez te kilka lat zaprzyjaźnili się, niejedną godzinę przedyskutowali żarliwie nad bujnie pleniącymi się poletkami doświadczalnymi, sprawdzą czy aby świadectwo ukończenia szkoły dobrze tkwi za pazuchą i... jazda. Szerokim gościńcem w dół, ku bielejącemu wśród mgieł wieczornych Chełmowi.

Potoczą się koła wozów po zapylonym gościńcu, uwożąc w świat szeroki, na nowe życie, 22 chłopskich córek i synów, by pracowali w PGR-ach, spółdzielniach a choćby i w ojcowskich gospodarkach. Niech w pracy pokażą czego nauczyli się, by jak najbujniej pleniła się wyzwolona rola.

Ale jeszcze przed odjazdem na to nowe życie, na nową dolę, dziewczęta rozsnuwają się po salach wykładowych pięknej szkoły, po cienistych alejkach i objąwszy się wpół zanucą przed tą wielką podróżą starą melodię o szybko mijającym życiu, czasie, młodości.

Wśród sąsiadów którzy zza płotu obserwują tę uroczystość przystanął u sztachet wracający z pola tow. Pręcikowski. Sąsiad szkoły — przez drogę ze sobą żyli przez kilka lat. Dobrze, w przyjaźni żyli. Razem z nimi, z tymi młodymi, i odłogi zaorywali i pomagali sobie wzajemnie i radzili wspólnie o sprawach szkoły i gromady. Cóż dziwnego, że dziś w dniu pożegnania szkoły przyszła doń delegacja ze szkoły i prosi: „niech pan przyjdzie, panie Pręcikowski, na tę naszą uroczystość. Z żona aby...“

Przyjdzie, jak tylko zdąży.

A czas leci szybko. Rację mają dziewczęta, że tak śpiewają, szkoda tylko, że tak smutno. A przecież zdawałoby się, że to było rok temu najwyżej. Takiego samego, ciężkiego od zapachu lip i łąk, wieczora stanął u tych samych sztachet, łapczywie wpatrując się w orzełki biwakujących na dziedzińcu szkoły utrudzonych żołnierzy. Wsłuchiwał się w mieszające się ze sobą polskie i rosyjskie słowa komendy, długo jak i inni odprowadzał wzrokiem przewalające się z ostrym chrzęstem kolumny czołgów sunące na zachód.

Ładny wiersz o tej doli — niedoli...

Ale jak ktoś prawie nie miał ziemi, tak jak Pręcikowski, albo ta biedota z Nowych Deputycz czy Koziej Gotówki, to częściej przechodzącą niedolę niż dolę widział.

A jaką dolę przywieźli ze sobą tym białym gościńcem na czołgach ze stali żołnierze z gwiazdkami i orzełkami na czapkach? Co zmieni się w ubogich, przysiadłych do ziemi biedniackich chałupach podchełmskich wsi, gdy oni pomkną niepowstrzymanie na zachód?

Tego samego dnia w Chełmie przygotowywała się odpowiedź Pręcikowskiemu.

Tego samego dnia do mieszkania młodego Zajączkowskiego i Maruszewskiego — starego już zecera, zastukał młody plutonowy nazwiskiem Miński i prosił, by uruchomili oni swoją drukarnię, bo jedną rzecz pilnie, ale to bardzo pilnie, trzeba wydrukować. Nawet nie wiedzieli w pierwszej chwili jaki to będzie druk. „Rodacy, godzina wyzwolenia...“ — sylabizował pochylony nad kolumną młody zecer składający pierwszą kartę historii Polski Ludowej.

Tego dnia w Chełmie nie było światła, nie było wody. Była nieobjęta ludzka radość. Któż by dziś pamiętał nazwiska tych z ulicy, którzy przyszli, by rękami ruszyć maszynę drukarską skoro prądu nie było. I dotąd kręcili aż wydrukowali egzemplarzy tyle ile było trzeba.

Teraz było wiadomo. Znaczy tę ziemię co się na niej dziedzice rozpierali w Serebranach, w Woli, w innych wsiach — chłopom! Znaczy gminy, szkoły — chłopom!

Władzę też chłopom. Razem będziemy rządzić z robotnikami. Radę trzeba robić... Teraz wszystko nasze — tak mówił Wep, o którym przed wojną jeszcze było wiadomo, że z komunistami ma coś wspólnego.

No i powstała pod Chełmem pierwsza rada. Na zachód w chmurach pyłu ciągnęły wojska, front na Wiśle grzmiał wystrzałami a na porządku dziennym gminnej rady narodowej, na pierwszym posiedzeniu w lipcu 1944 roku stanęły następujące sprawy: Po pierwsze: odbudowa szkół. Po drugie: odbudowa mostów. Po trzecie: odbudowa dróg. Po czwarte: odbudowa... Jeszcze się tam parę razy to słowo powtarzało. Ale główne, najgłówniejsze przecież polegało na tym, żeby jak najprędzej zboża ściągnąć do stodół, zrobić podorywki, wziąć rozmach do tej wielkiej roboty, która czekała chłopów.

I oto członek rady choć rozumiał, że front, że potrzeby wojenne, nie wahał się jednak pójść do dowódcy stacjonującej we wsi jednostki Armii Czerwonej:

— Orałbym — powiada — żebym konie miał. Ale nie mam, bo nigdy nie miałem. Chyba żebyście pożyczyli...

— Orać chcesz, powiadasz, na chleb — rozjaśniła się twarz frontowego dowódcy. — I konia nie masz? I nie miałeś? No to Armia Czerwona tobie konia pożyczy...

I orał tym frontowym koniem, a koń jak koń — mimo że przywykł był bardziej do komend wojskowych i to nie w polskim języku wydawanych, niż do lubelskich „wiśta“, orał pracowicie pod pierwszy chleb w pierwszym roku ludowej Polski.

Zaś Pręcikowski rad był szczególnie tej orce. Tym bardziej, że wiedział, iż byle tylko komisja z Chełma przyjechała, to nie obejdzie się bez tego, żeby do posiadanego hektara nie doszedł drugi z reformy...

Ale nie doorał do końca, choć niewiele tamtej orki było... Bo oto z pobliskiego lasu wyszli niby „polscy oficerowie“ tyle tylko, że bronią nadmiernie obwieszeni, tyle tylko, że bystrzy jacyś w oczach, raz po raz rozglądający się na boki, jakby się bali.

A czego się bali to się w rozmowie wkrótce wyjaśniło.

— Ty co robisz — komunistom się wysługujesz?

Zatrzymał się chłop w niezmiernym zdumieniu. Jeszcze miał przecież w pamięci ten swój porządek dzienny z pierwszego posiedzenia rady ze słowem „odbudowa“ przy każdym punkcie.

— A co to złego panowie, co to złego, że się chcemy budować, robić, siać — kto to za nas zrobi?

Później kiedy leżał pod ich kańczugami, gryząc wargi z bólu, już nic nie mówił. Wiedział, że nie słów tu trzeba. I nawet nie skarżył się kiedy ładowali jego ostatni przyodziewek na fury, kiedy łamali sprzęty. Zżymał się tylko gdy zabierali konia — konia, którego nigdy nie miał w życiu i którego po raz pierwszy pożyczył mu człowiek nic za to nie żądając. Człowiek z czerwoną gwiazdą na czapce. Jakże ja się mu teraz na oczy pokażę — przemknęło przez rozbitą faszystowskim nahajem głowę...

Nie w smak była ta pierwsza rada panom „Młotom“, „Zdybkom“, „Falom“, którzy jak stado głodnych wilków rozleźli się po umęczonej Lubelszczyźnie. Radnego Stelmacha zasiekli batami na śmierć. Radnego Wepa ciemną nocą wyciągnąwszy z pościeli, na oczach rodziny rozstrzelali, a ilu jeszcze skatowali, zbili...

Ale przecież wyparły ich stamtąd niechybne serie KBW-owskich automatów, które ORM-owski karabin wspierał. I porządek dzienny ustalony na pierwszym posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej nie uległ zmianie. I oto dziś Pręcikowski, obecnie członek Powiatowej Rady Narodowej, aktywista gromadzki, ceniony i światły rolnik, wracając z pola, które mu zwiększyła reforma, patrzy oparłszy się o brzegi sztachet, jak synowie i córki chłopów żegnają swoją szkołę. Rolniczą szkołę...

Jak będzie miał czas to do nich zajdzie...

— Pójdźcie ze mną — zwrócił się do przyjezdnych korespondentów.—Pogadamy. A może chcecie miodu? Mam w domu miód. Bo pszczoły — wiecie — bardzo lubię.

★

Pytali się po powrocie co robiłem w Chełmie.

Pytałem się ludzi jak powstawała Polska Ludowa.

— No i co?...

— Po prostu było tak: radzieckie czołgi gnały Niemca na zbity łeb, chełmscy robotnicy rękami — uważasz — pierwszy swój manifest drukowali. A drukowali go i po to również, by Pręcikowski wiedział, że to jego władza powstaje i żeby tę władzę razem z nimi brał. Władzę i ziemię. I Pręcikowski wziął. I tę ziemię i tę władzę. I tej władzy i tej ziemi nie odda nikomu. Mocno trzyma.

JERZY WIŚNIOWSKI

„...za godzinę, za dwie zawrócą konie... sprawdzą, czy aby świadectwo dobrze tkwi za pazuchą i jazda...“

Foto Marczak

LUBLIN CORAZ PIĘKNIEJSZY...

Im bliższy jest termin święta lipcowego, tym wyraźniej widać cały ogrom pracy, dokonanej w Lublinie w okresie ostatnich miesięcy.
Na zdjęciu: fragment odnowionej ulicy Grodzkiej. Fot. Pieńkowski (CAF)

W bartoszyckim POM-ie — śpiewają skowronki

Na zwykłej mapie nie znajdziecie na pewno Bartoszyc.

Dość długo jeszcze trzeba jechać z Olsztyna, nim się do niego dotrze. Typowa mazurska wioska jak setki innych te Bartoszyce. Tylko, że w owych Bartoszycach jest POM. Powiecie, że to dziś już nic dziwnego, że POM-y to codzienne zjawisko na polskiej wsi. Zgoda. Ale w Bartoszycach... „skowronki śpiewają“. Oczywiście, że nie tylko w Bartoszycach — zgadzam się z tymi wszystkimi, co tu zaraz oponują: — a bo u nas to też śpiewają skowronki. Ale widzicie, te bartoszyckie „skowronki“ są inne od tych, które wysoko zawieszone w powietrzu śpiewają rolnikowi na tylu polach naszego kraju.

Te bartoszyckie „skowronki“ trzeba pisać koniecznie w cudzysłowie. To raz. A poza tym, to one bardzo niedawno śpiewają — od lipca 1953 r.

Bo było to tak. W Bartoszycach jest Państwowy Ośrodek Maszynowy. Dużo ludzi w nim pracuje. Można tam spotkać Piotrowicza — dyspozytora POM-u, i Litwina — księgowego, i Grządzkiego — traktorzystę. Tego ostatniego spotkać jest trudniej, bo ciągle w terenie: — to orka, to podorywka, to żniwa — sami rozumiecie. Trudno mi wam przedstawiać tutaj wszystkich pracowników POM-u. Jest ich bardzo dużo, a z każdym nowym kursem traktorzystów, ktore urządza kierownictwo POM-u — napływają nowi.

Przychodzą synowie chłopów gospodarujących indywidualnie, częściej — członków spółdzielni produkcyjnych. Po przeszkoleniu każdy z nich wraca przeważnie do swojej spółdzielni. Nie sam. Już z traktorem. Spytacie, co to wszystko ma do „skowronków“ bartoszyckich. Że najwyżej mogą one przestraszyć się huku traktora. Spokojna głowa — jak mówi traktorzysta Grządzki — one już w całej Polsce przyzwyczaiły się do traktorów. I nawet głośniej śpiewają — żeby traktorzysta słyszał...

Otóż, widzicie, traktorzyści POM-u Bartoszyce nieraz zjeżdżali do ośrodka na narady, odprawy. Potem znów wracali w teren, aby pracą i rozmowami zachęcać chłopów do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych. Rozmowa czy prelekcja to nie zawsze dobry, skuteczny środek agitacyjny. Praca — naturalnie. Wysokie zbiory spółdzielni dość skutecznie tłumaczą wyższość traktora nad koniem — gospodarki zespołowej nad indywidualną.

A więc kiedyś na zebraniu ZMP-owskim w POM-ie (a ZMP-owców liczy POM przeszło czterdziestu) padł projekt; w niewiele czasu potem stara szopa przemieniła się wspólnym wysiłkiem pracowników POM-u w widną, dużą świetlicę. Dziś jest ona centrum życia kulturalnego POM-u Bartoszyce. A kol. Litwin, księgowy w POM-ie, jest kierownikiem tej świetlicy.

I w tej świetlicy właśnie — „śpiewają skowronki“. Zaczęło się od tego, że młodzież stworzyła próbny zespół dramatyczny. Bo niby co to za świetlica bez zespołu. „Ważne drobiazgi“ miały wielkie powodzenie w całej okolicy. Był to debiut.

„Ważne drobiazgi“ — były o tyle jeszcze ważne, że ściągnęły do zespołu POM-u Bartoszyce nowych ludzi. Zainteresowały ich pracą kulturalną. Długo członkowie zespołu myśleli nad doborem nowej sztuki. Sztuk było dużo. Koncepcji jeszcze więcej. Można grać „Dwa tygodnie w raju“, albo znów „Janka — muzykanta“ czy „Antka“... Proponowano poważne, duże sztuki; ambicje nieraz wielokrotnie przerastały możliwości. Wreszcie — zdecydowano się. Wybrano radziecką sztukę o życiu kołchozu.

Był lipiec 1953 r. kiedy w świetlicy POM-u Bartoszyce odbyła się „premiera“. Sztuka, którą członkowie zespołu dramatycznego wybrali do opracowania nosiła tytuł: „Skrowronki śpiewają“.

Wiele było pracy z jej wystawieniem. Członkowie zespołu, to przecież pracownicy warsztatowi, brygadziści, traktorzyści — ludzie przebywający przeważnie w terenie, po różnych GOM-ach czy spółdzielniach produkcyjnych. A tu jeszcze w dodatku: lipiec. Żniwa. Próby odbywały się późnymi wieczorami, kiedy po krzakach słowiki, nie skowronki, śpiewać zaczynały. Odbywały się po zebraniach czy odprawach, na które z terenu zjeżdżali pracownicy POM-u, aby ludzi od roboty nie odciągać.

Aż przyszedł październik 1953 r. i odbyło się pierwsze przedstawienie sztuki „Skowronki śpiewają“. A potem przyszły dalsze występy w spółdzielniach produkcyjnych Drawin, Romankowo, Krawczyki, Szacilkowo i innych. 21 spółdzielni produkcyjnych obejmuje POM — Bartoszyce. Do każdej z nich dotarł zespół teatralny. Był z występami w sąsiednich POM-ach: Sroków i Górów. Był również w niejednej wsi, gdzie nie było jeszcze spółdzielni produkcyjnej. Sztuka o tematyce bliskiej, bo spółdzielczej, spełniała w całej okolicy wielkie zadanie: — głosiła prawdę o nowym życiu, o nowej wsi spółdzielczej. Sztuka pomagała w agitacji.

Tego właśnie chcieli członkowie zespołu dramatycznego z POM-u Bartoszyce. O tej agitacyjnej, mobilizującej roli sztuki myśleli, gdy przygotowywali nowy repertuar. Zrozumieli należycie zadanie, jakie stoi przed nimi — pracownikami Państwowego Ośrodka Maszynowego: podniesienie poziomu wsi polskiej przez uświadomienie chłopa, przez zwiększenie liczby spółdzielni produkcyjnych.

Samo wystawienie sztuki wskazuje również na właściwą interpretację zagadnień w niej poruszanych: — nie ma zresztą w tym nic dziwnego. Przecież aktorzy — to pionierzy spółdzielczości na wsi. Sztukę „Skrowronki śpiewają“ zna cała okolica Bartoszyc. Stąd zresztą nazwa zespołu: „bartoszyckie skowronki“.

Wiele pracy w wyreżyserowanie tej sztuki włożył Aleksander Dytkiewicz, w „życiu codziennym“ pracujący jako sekretarz Prezydium PRN, wiele pracy włożyli w jej wystawienie członkowie zespołu. Dekoracje i inne rekwizyty wykonali także sami, własnym sumptem i przemysłem. Nie żałowali czasu, choć nieraz na sen zostało zaledwie parę godzin, bo praca w POM-ie ze słońcem się zaczyna i często późno w noc się kończy.

Zespół teatralny z POM-u Bartoszyce zgłosił się do eliminacji zespołów dramatycznych Zw. Zawodowych. Zwycięsko przeszedł przez eliminacje powiatowe w Lidzbarku. Sztukę „Skowronki śpiewają“ widziałem na eliminacjach wojewódzkich w Olsztynie. Pozostały jeszcze eliminacje centralne. I kto wie czy w Warszawie nie wystąpią „bartoszyckie skowronki“.

WOJCIECH KOZŁOWICZ

LUDZKI SZACUNEK

Było kiedyś słowo „czapkować“. Słowo powszednie, bo w dawnej Polsce czapkowało się dużo i często. Ale ponieważ język wyobraża pojęcia związane z życiem narodu, wyrasta z konkretnych potrzeb społeczeństwa i rozwija się wraz ze społeczeństwem — słowo „czapkować“ ginie i wkrótce szukać go chyba trzeba będzie po słownikach.

Bo cóż to znaczy „czapkować“? Czy chodzi tylko o gest zdejmowania czapki z głowy? Czapkowało się zawsze komuś. Ten ktoś stanowił o istotnej treści owego dziwnego słowa.

Gdy jaśnie pan raczył przejść przez wieś, nisko czapkowali mu wyrobnicy i fornale. Czapkować musiała wieś przejeżdżającej powozem jaśnie wielmożnej, czapkowała dziesięcioletniej jaśnie panience.

Biedota czapkowała gospodarzom, gdy na podwórku trzeba się było nisko pokłonić i pokornie prosić o pożyczenie worka zboża dla płaczących z głodu dzieciaków („w żniwa odrobię“).

A w mieście? Czapkowali robotnicy fabrykantowi, gdy prosili o pracę. Czapkowali majstrom i przedsiębiorcom, angażującym „dniówkowych“ (tak jak w „Pamiątce z Celulozy“) — potem czapkowali urzędnikom w biurze rejestracji bezrobotnych, magistrackim pracownikom najmującym do uprzątania śniegu i do robót ogrodniczych (dniówka 1 złoty i 50 groszy, to znaczy 6 przejazdów tramwajowych).

Czapkowało się kamienicznikowi i administratorowi domu. Urzędnik czapkował naczelnikowi, terminator czeladnikowi, czeladnik majstrowi (i majstrowej). Sklepikarz zdejmował czapkę przed dzielnicowym w granatowym mundurze, a bezrobotny wchodził do sklepiku prosząc o ćwiartkę chleba „na książkę“ od razu bez czapki.

A może w owym geście zdejmowania czapki przed fabrykantem, dziedzicem czy policjantem tkwiła jakaś nuta szacunku, może brzmiał w niej ton poważania dla człowieka wyżej w hierarchii społecznej postawionego?

Szacunek? Za co? Czy za to, że jaśnie pan dziedziczył nasiąkły chłopskim potem majątek po „starszym panu“, który również przez całe swoje próżniacze życie nie dotknął ręką ziemi? Czy za hojnie puszczane w warszawskich knajpach i zagranicznych domach gry tysiące, wypracowane stwardniałymi chłopskimi dłońmi, odjęte od ust bosych chłopskich dzieci?

A fabrykant? Za wyzysk i nędzę, za choroby i kalectwo przy pracy, za strajki i lokauty, za brutalny gest grubego palucha, którym pokazywał bramę robotnikowi, co młodość i siły zostawił tu, w jego fabryce? Nienawiść i gniew nie pozostawiały w sercach miejsca dla żadnych innych uczuć.

I nie ze wszystkich głów spadały czapki jak na komendę. Szły lata, rósł gniew i nienawiść, rosły szeregi świadomych, pełnych buntu, odwagi, wiary w zwycięstwo. Dygotał w posadach ustrój kapitału wstrząsany potężnymi strajkami. Na wiecach robotniczych zdejmowano czapki z pierwszymi słowami Międzynarodówki. Tak jak dziś. Za czapkowaniem jednak wielu stał strach. Strach przed utratą pracy i chleba, strach o dach nad głową w dworskich czworakach i czynszowej kamienicy, strach przed głodem, redukcją, eksmisją, bankructwem.

Bo bali się nie tylko ci, którzy do sprzedania mieli wyłącznie własne ręce. Drżał przed konkurencją fabryki drobny rzemieślnik, z przerażeniem myślał o grożącym mu potentacie finansowym mały kupczyk czy przedsiębiorca. Trzęsły się portki policjantom i tajniakom, kiedy stawali przed walącymi po mordzie zwierzchnikami. Drżały kukły sanacyjnych dygnitarzy, gdy przychodziło do spowiedzi w gabinetach władców karteli i trustów.

W żywej dzisiejszej polskiej mowie, tej, która jest obrazem naszego świata, nie ma już słowa „czapkować“. Zostało tylko w słowniku i nietrwałej pamięci. I zostało w coraz mniej licznych, a wyśmiewanych kółeczkach i grupkach ludzi, którzy nie wszystko jeszcze zrozumieli, którym się wydaje, że niskim ukłonem zdobędą to, co dziś zdobywa się pracą.

Ale ludzie kłaniają się sobie przecież, zdejmują przed sobą czapki i kapelusze.

Chylą się głowy przed tymi, których lud wybrał, aby mu wskazywali drogę, przed tymi, w których ręce złożył władzę.

Przyjaźnie witamy i zdejmujemy czapki na widok przewodniczącego gminnej rady narodowej i sekretarza organizacji partyjnej swojego przedsiębiorstwa, witamy instruktora zarządu powiatowego ZMP, i przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej.

Kłaniamy się tym, których znamy, cenimy i szanujemy.

Czy znacie głośny szmer uznania przebiegający przez salę, kiedy na trybunę wchodzi dyrektor fabryki, aby ogłosić komunikat o wykonaniu planu? To głos pokłonu i szacunku dla towarzysza, którego załoga poważa i darzy zaufaniem. Kłania się brygada sprawiedliwemu majstrowi dobrze kierującemu pracą, troskliwie dbającemu o ludzi i maszyny. Chylą się głowy w uniwersyteckiej sali przed profesorem, którego wiedza i doświadczenie pomaga młodzieży w nauce, a później pomagać będzie w życiu.

Przed fabryką wiszą portrety przodowników pracy i racjonalizatorów, towarzysz Bierut przyjmuje w Belwederze przodujących rolników i hodowców. Im przysługuje pokłon i uznanie, poważanie i szacunek. Miarą jest praca, zasługi w służbie ogółu.

Na wsi chłopi zdejmują czapki, kiedy przyjeżdża agronom z powiatu. Zdejmują czapki, choć za agronomem nie stoi żadna tradycja (agronom przyjeżdża od dwu lat, dziedzic rządził przez wieki). Za agronomem stoi szacunek dla człowieka, który uczy lepiej gospodarować. To szacunek dla braci z miasta pomagających braciom na wsi sprawia, że chłop radośnie wita robotniczą ekipę współpracy ze wsią. To szacunek dla tych, którzy razem z klasą robotniczą budują dobrobyt Polski, każe robotnikom pokłonić się na wyjezdne chłopom i traktorzystom.

Kiedy rozejrzysz się wokoło, kiedy zastanowisz się nad tym co łączy dziś ze sobą ludzi i kształtuje ich wzajemne stosunki, zobaczysz setki innych jeszcze powiązań, opartych na wzajemnym szacunku i ufności. A jeśli popatrzysz uważnie, dostrzeżesz jak staramy się dziś o to, aby nie było ani jednego ukłonu bez szacunku. Nie może być czapkowania przed tymi, którzy na szacunek nie zasługują. Bo jeśli ktoś zawiedzie zaufanie, jakim go obdarzyliśmy, przywołuje go do porządku, karci i zmiata (gdyż śmieci wynieść trzeba) — głos prostego człowieka. Krytyka na zebraniu, skarga w gazecie, czy u najwyższych władz ludowego państwa rychło przypomina każdemu, komu zdarzyło się „zapomnieć“, że jego stanowisko i władza opiera się na ludzkim szacunku.

Rządzący niegdyś ludzkimi sprawami strach nie omijał i młodych. Może właśnie najboleśniej bił w tych, co ufnie, z nadzieją w oczach i sercu, wchodzili w życie. Straszyły zamknięte bramy fabryk, do których na próżno dobijały się młode ręce, straszyło obce i wrogie miasto, do którego wypędzała nędza z wiejskiej chałupy. Takich słów jak: Dom Młodego Robotnika, świetlica, robotniczy zespół artystyczny — nie było jeszcze w słowniku. Ale co najważniejsze: nie było pracy i chleba.

Na młodym, na najsłabszym ostrzyli zęby wszyscy. Majster w fabryce i w szewskim warsztacie, wyfiokowana dama najmująca dziewczynę ze wsi na służbę, sklepikarz pomiatający subiektem (— jutro będzie na twoje miejsce dziesięciu). Droga do zawodu, do wykształcenia była zamknięta. Po co się było zresztą uczyć? Chyba po to, aby ogłosić jak na pośmiewisko: Dyplomowany inżynier przyjmie każdą pracę.

Strach rządził życiem rekruta, nad którym pastwił się walący po łbie bez rękawiczek kapral i bijący w twarz w rękawiczkach elegancki i jak z igły poruczniczek. Nie przestawał nim rządzić strach, gdy szedł do cywila — straszył znak zapytania: co będzie jutro jadł?

Nie wiem czy ktoś z nas, wychowanych w innym świecie, potrafi zrozumieć mieszczańską „tragedię“ panny bez posagu, która na wsi była dziewczyną bez morgów? Dla nas jest to już tragedia w cudzysłowie, ale dla niej, starszej od nas o lat kilkanaście, perspektywa głodowej pensji maszynistki czy nauczycielki wiejskiej — nad którą wisieć miała przez życie całe groźba redukcji i bezrobocia — była spędzającym sen z oczu koszmarem. Koszmarem który spychał z mostu w nurty Wisły lub wciskał w ręce butelkę z esencją (gazety notowały potem obojętnie: popełniła samobójstwo z braku środków do życia).

Nie ma do nas koszmar ten dostępu. Do nas, przed którymi życie stoi otworem, dla których nie ma zamkniętych drzwi. Na których czeka szkoła i uniwersytet, czeka każdy obrany przez nas zawód, czeka taki szczebel ludzkiego szacunku na jaki potrafimy zasłużyć.

A czy ludzie, młodzi ludzie, nie robili w dawnej Polsce, w kraju strachu i nędzy tak zwanej „kariery“? Czy nikt nie wybijał się ponad braci i siostry? Owszem, byli tacy.

Robił „karierę“ poborowy, który dosłużywszy się w wojsku dwu kapralskich belek, szedł do granatowej policji albo do żandarmerii. Robił „karierę“ spryciarz, któremu udało się otworzyć sklepik i dochrapać się, na wyzysku głodnych, własnej kamienicy. Potem mógł wyzyskiwać już i lokatorów. A kiedy dorobił się fabryczki zaczynały na niego pracować setki takich, jakim sam był kiedyś. Ot — „kariera“!

Dorabiał się majątku wiejski wyzyskiwacz, który zniszczywszy odrobkami i procentami jednego sąsiada po drugim, wykupywał za grosze ich morgi. Na wysokich stołkach siadali mocni w pysku politykierzy, którzy gębą pełną frazesów oszukiwali lud, z którego wyszli, i sprzedawali go hurtem obszarnikom i fabrykantom.

My nie szukamy „karier“. W fabryce i na budowie, w spółdzielni i na własnym kawałku ziemi, w biurze i przy stole kreślarskim, na uczelni i w pracy organizacyjnej — na każdym polu stoją przed nami nieograniczone możliwości wzrostu i rozwoju. Jaki byś zawód nie wybrał, jakiej byś się pracy nie poświęcił — wszędzie wołają: idź naprzód, ucz się, pracuj. Będziesz zbierać owoce nie z ludzkiej krzywdy a z ludzkiego szacunku.

Bo słowa: likwidacja wyzysku człowieka przez człowieka oznaczają nie tylko rewolucyjną zmianę w stosunkach produkcji. Oznaczają one nowe, nieznane przedtem stosunki między ludźmi.

M. BAŃKOWICZ

U NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Park Kultury i Wypoczynku w Pradze

Mieszkaniec stolicy Czechosłowacji znużony całodzienną pracą znajduje zasłużony wypoczynek we wspaniałym Parku im. Juliusza Fucika, którego otwarcie nastąpiło w pierwszych dniach lipca.

W centrum parku znajduje się piękny pałac z salą koncertową na 3 tys. osób i taneczną na 4 tys. osób.

Kilka teatrów, kin letnich i estrad koncertowych może zapewnić prażanom należytą rozrywkę.

Miłośnicy telewizji oglądają audycje w specjalnym pomieszczeniu z 20 telewizorami.

Boiska do siatkówki, koszykówki i wielka, kryta sala pingpongowa zapełniły się już miłośnikami sportu.

Festiwal filmowy na wsi rumuńskiej

80 filmów fabularnych i długometrażowych filmów dokumentalnych oraz 34 kroniki rolnicze obejrzeli mieszkańcy rumuńskiej wsi w stałych i objazdowych kinach wiejskich w ciągu czteromiesięcznego festiwalu filmowego.

Wyświetlanie filmów fachowych poprzedziły odczyty wygłaszane przez inżynierów-agronomów.

Centralne ogrzewanie w bułgarskich miastach

Do 500 wielkich gmachów Sofii doprowadzone będzie w br. centralne ogrzewanie. We wszystkich wielkich miastach Bułgarii trwają prace nad wprowadzeniem centralnego ogrzewania do budynków mieszkalnych. Do tego celu wykorzystana będzie energia zużytej pary elektrociepłowni. Sieć centralnego ogrzewania w Sofii zaopatrywać będzie elektrociepłownia im. Stalina.

Nasze SPRAWY:

O romantyzmie i bohaterstwie

W odpowiedzi na list Danuty Krawczyk

„W lipcu 1953 roku wraz z kilkusetosobową grupą absolwentów różnych szkół zawodowych przybył do Kombinatu kolega Karpiński ze wsi białostockiej. Zawód tokarza, do którego przygotował się z największym zapałem i sumiennością, był dla niego prawdziwą pasją życia, przedmiotem wszystkich myśli i pragnień. Z niecierpliwością oczekiwał chwili, kiedy zamieni przestarzałe maszyny szkoleniowe na nowoczesną, wspaniałą obrabiarkę.

Już pierwszego dnia Karpiński dowiedział się, że nie może być zatrudniony przy tokarce. Zaproponowano mu pracę w takim zawodzie, który go nie interesował: nie miał też do niego przygotowania. Chwilowa konieczność stanęła w sprzeczności z wymarzonymi planami 17-letniego nowicjusza budowy.

Trudno opowiedzieć, jak wielkie rozgoryczenie ogarnęło chłopaka Gorąca, od dotychczasowych planów i zamierzeń, głowa została oblana zimną wodą. W tej właśnie chwili trafiły do niego słowa aktywisty ZMP. Nie tylko do niego zresztą, lecz i do dziesiątków innych. Agitacja była prosta i rzeczowa:

— Rzeczywiście jest przykro i niedobrze. Trzeba jednak zrozumieć, że wielu naszych tokarzy, zanim obejmie stanowisko przy maszynie, musi najpierw ją zmontować, to znaczy, wykonać wykop, beton i zbrojenie. Taka jest logika każdej budowy.

...Karpiński z ochotą stanął przy transporterze, wierząc głęboko, że niedługo przejdzie do swego zawodu. Kiedy spotkał kogoś z Zarządu Zakładowego pytał tylko: jak tam moja tokarka?

Dzisiaj Karpiński jest już na właściwym miejscu i próbuje młodych sił na swojej ulubionej maszynie".

Taka jest też logika budowy naszego życia. Jakże często trzeba budować od podstaw, zakładać fundamenty, by dopiero potem wznosić gmach naszych marzeń.

Gdy w „Notatniku aktywisty ZMP" — niewielkiej książeczce Józefa Tejchmy, czytałam o Karpińskim, pomyślałam zaraz o Tobie, Danusiu. Przecież Ty nie chcesz budować fundamentów naszej wielkiej budowy, pragniesz iść tam, gdzie nie tylko fundamenty, ale i wielki gmach został wybudowany.

W swym liście do redakcji pisałaś: „Wiem, że młodzież radziecka uniesiona twórczym zapałem wyjeżdża na niezamieszkałe ziemie Ałtaju, na stepy Kazachstanu i tworzy tam nowe, szczęśliwe życie. Moim marzeniem jest wyjechać razem z nimi i razem z młodzieżą komsomolską pracować pod upalnym niebem Kazachstanu".

...A podczas rozmowy powiedziałaś mi, że chcesz wyjechać, bo pociąga Cię romantyka kraju i bohaterstwo młodzieży radzieckiej, że u nas jest nudno i młodzież jest nieciekawa.

Ciebie podobnie jak Twoich rówieśników, porywa chęć dokonania bohaterskich czynów i wydaje Ci się, że zrealizować je można gdzieś daleko, a nie we własnej Ojczyźnie.

Cóż to jest bohaterstwo, Danusiu?!

„Bohaterstwo — to wszystko, co zrobisz dla dobra człowieka, niezależnie od tego, czy wyhodowałeś delikatną łodygę pszenicy, czy wykułeś pług — wszystko, co zrobiłeś z miłości dla Ojczyzny, dla jej ludzi". — Tak pisał o bohaterstwie i sławie I. W. Czujkow, generał armii, dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego.

Ty przecież kochasz swoją Ojczyznę. Opowiadałaś mi, że Ona zastąpiła ci zmarłych rodziców wtedy, gdy wychowywałaś się w Domu Dziecka. Ona opiekuje się Tobą teraz, gdy uczysz się w Liceum Pedagogicznym. Wkrótce będziesz pracować samodzielnie.

Oczywiście młodzież radziecka i cały naród chce Twej pomocy i na Twoją pomoc liczy.

I jest nią Twoja praca przy budowaniu siły i potęgi Twojej Ojczyzny. Potrzebna jest Twoja praca — tu, w kraju.

Po rewolucji socjalistycznej i pierwszych zwycięstwach w odbudowie kraju, masy pracujące całego świata nazywały ZSRR i Jego Partię brygadą szturmową wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych. Darzyły Związek Radziecki olbrzymim zaufaniem. Bardzo trudno było nie zawieść tego zaufania — Związek Radziecki był osamotniony. Obecnie, powstały nowe brygady szturmowe: są nimi kraje demokracji ludowej. Łatwiej i raźniej ruszyła teraz praca.

I nasz kraj jest szturmową brygadą. I na nas ciąży obowiązek umacniania swego kraju, a tym samym umacniania obozu pokoju. Każdy więc musi tak pracować, by nigdy nie zawieść zaufania, jakim obdarzają nas robotnicy całego świata.

Nie widzisz romantyki w naszej pracy, nie widzisz bohaterstwa u naszej młodzieży?

A czy Ty wiesz jak parzy ręce rozżarzone w 30 stopniowym upale żelazo?... Słońce piecze niemiłosiernie, oczy zalewa pot... Właśnie w tych dniach kończy się budowa wielkiego pieca w Hucie im. Lenina. Spotkasz tam wielu swych rówieśników.

Czy możesz sobie wyobrazić jak ciężko jest wydobywać węgiel z odcinka, mającego wysokość jednego metra i wodę sięgającą do kolan? We wszystkich kopalniach spotkasz też swych kolegów. Powiedzą Ci, że zgłosili się tutaj ochotniczo, wtedy, gdy wezwała ich Ojczyzna.

„Naszym honorem jest nie dopuścić do tego, by na polu zmarnował się choć jeden kłos zboża — jedno ziarno" — odpowiadają na apel Partii i Organizacji tysiące dziewcząt i chłopców. Młodzież zobowiązuje się pomagać rodzicom, iść na pola wdów, starców, i rodzin, których synowie służą w Ludowym Wojsku, pracować tak długo, jak długo będzie trzeba... Może wśród tych znajdziesz się i Ty, Danusiu. Może Twój skromny wkład pracy i Twój zapał przyczyni się do tego, że walkę o chleb wygramy.

Bohaterstwo, Danusiu, to wszystko to, co robisz z miłości dla Ojczyzny, dla jej ludzi.

JADWIGA SIKORSKA

W związku z naszą ankietą -

„JAK WALCZĘ O TO, BY TAŃSZA BYŁA PRODUKCJA MOJEGO ZAKŁADU PRACY" zabierają dziś głos:

Z. Trębiński, L. Prelwitz, E. Półkowski, Z. Mikulski, S. Arczewski

członkowie zetempowskiej brygady z chłodni Warszawskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego

Stosujemy metodę Żandarowej,

poprawiamy proces technologiczny, ulepszamy maszyny...

Tow. Trębiński (po lewej) i jego brygada.

Foto A. Marczak

Chłodnia od wielu lat była „wąskim gardłem" naszej fabryki.

W końcu ub. r. postanowiliśmy zorganizować brygadę zetempowską i przy poparciu organizacji partyjnej od stycznia 1954 r. stanęliśmy do pracy jako jedna ze zmian. Jednocześnie **rzuciliśmy pozostałym brygadom wezwanie do współzawodnictwa o tytuł najlepszej brygady w chłodni.**

Już w styczniu wykonaliśmy normę w 208 proc., a w następnych miesiącach wykonanie wzrosło do 250 proc. W czynie majowym, przez cały kwiecień wypracowaliśmy 284 proc. normy. W ślad za wzrostem naszej wydajności wzrosła również wydajność pracy pozostałych dwóch brygad z chłodni. W II kwartale utrzymaliśmy przodownictwo i proporzec przechodni różnicą 7 proc.

Tak więc, sprawa walki o obniżkę kosztów własnych produkcji nie jest dla nas nowa.

Po zorganizowaniu brygady umówiliśmy się z naszymi zmiennikami, że stosując metodę Żandarowej, będziemy sobie pod koniec każdej zmiany przekazywali urządzenia chłodnicze w pełnym biegu, że powstałe w czasie pracy usterki będziemy likwidować na własnych zmianach, a o poważniejszych — będziemy uprzedzać zmienników w czasie przekazywania im pracy.

Dla uczczenia II Zjazdu Partii rzuciliśmy hasło zlikwidowania godzin nadliczbowych drogą podniesienia wydajności zmianowej. Wypadało ich w tym czasie około 200 miesięcznie. Nasi zmiennicy podjęli nasz apel i od lutego br. chłodnia nie ma ani jednej godziny nadliczbowej.

Ze względu na brak kandydata do ciężkiej pracy w chłodni, przez okres około 3 i pół miesiąca pracowaliśmy zamiast w piątkę — w czwórkę.

Czemu zawdzięczamy te wyniki?

Większą wydajność pracy dało nam skrócenie cyklu chłodzenia z 2 godzin do $1^1/_2$ godz. w zależności od temperatury wody, gatunku mydła i rodzaju zastosowanych tłuszczów.

Metody te zaczęły stosować również i pozostałe brygady. Możliwość pracy w czwórkę zawdzięczamy zgraniu całej brygady i dobrej organizacji pracy. Dużą pomoc przy wypróżnianiu pras chłodniczych okazuje nasz brygadzista, tow. Trębiński; pozostali członkowie brygady pomagają tow. Trębińskiemu przy napuszczaniu mydła płynnego do podajników („filongów").

Nie poprzestaniemy jednak na dotychczasowych osiągnięciach. Widzimy szereg możliwości prowadzących do dalszej obniżki kosztów własnych.

Zamierzamy postawić przed dyrekcją sprawę doprowadzenia wody z sieci miejskiej do maszyny „Rost", zamiast do maszyny „Jacobi", co pozwoli na przyśpieszenie chłodzenia mydła.

Tow. Mikulski proponuje zastosowanie metalowych ochraniaczy w maszynach chłodniczych, które pozwolą na oszczędność ram, bardzo często psujących się i powodujących wówczas wyciekanie mydła.

Rząd przeprowadził już dwukrotną obniżkę cen mydła. Staramy się o to, żeby nasza praca przyczyniła się do dalszej zniżki cen, a tym samym, żebyśmy mieli swój udział w walce całego narodu o podniesienie stopy życiowej.

Harcerze Ziemi Lubuskiej zasadzili 6 tys. drzewek owocowych

Harcerze Ziemi Lubuskiej czczą 10-lecie Polski Ludowej gremialnym podjęciem apelu drużyny harcerskiej z Bożnowa, która cztery miesiące temu rzuciła wezwanie: „Ukwiecimy sadami, ustroimy zielenią — ojczystą ziemię".

Na wezwanie to odpowiedziało już w woj. zielonogórskim 300 drużyn harcerskich, zasadzając ogółem 6 tys. drzewek owocowych i krzewów oraz zakładając 58 ogródków kwiatowych.

Drużyna harcerska z Siedlnicy, pow. Wschowa zasadziła 50 drzew owocowych a każdy harcerz dodatkowo zasadził w swoim ogródku po 3 szczepy drzew. Znaczne ilości drzew owocowych i kwietników zasadzili również harcerze ze Starosiedla, Kostrzynia i Przyczyny Górnej.

Najlepszymi rezultatami szczycą się inicjatorzy współzawodnictwa harcerze z Bożnowa.

WSPOMINAMY...

Sanacyjna hierarchia potrzeb i dzieci bez przyszłości

W książce „POLSKA WSPÓŁCZESNA" wydanej w 1938 roku dla uczczenia 20-rocznicy sanacyjnej niepodległości, podsumowano także osiągnięcia szkolnictwa średniego.

Na stronicy 169 czytamy: „Ze względu na szczupłość naszych budżetów państwowych i konieczność zachowania hierarchii w wydatkowaniu dochodów (obronność Państwa... — dodajmy sami: więziennictwo, oddziały policji, itp. — dop. J. W.) na dłuższy okres czasu nie ma żadnych widoków na taką rozbudowę państwowego szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, aby ono w wystarczającej mierze zaspokajało potrzeby ludności w zakresie dostarczania jej odpowiedniej ilości szkół... Odrzucanie 42 procent kandydatów, zgłaszających się do Państwowej Szkoły Średniej spośród absolwentów szkół powszechnych, może budzić poważne obawy..."

W rzeczywistości procent odrzucanych kandydatów był znacznie większy — wstydliwe zmniejszenie takich liczb, należy chyba położyć na karb niezwykłej „skromności" sanacyjnych dygnitarzy.

Okrzyczany argument o „konieczności zachowania hierarchii" w wydatkowaniu sum budżetowych — miał tylko usprawiedliwić zamykanie bram szkolnych przed milionami dzieci robotników i chłopów. Pismo „PIAST" z dnia 29.IV.1936 roku, podaje liczby dzieci w wieku szkolnym pozbawionych nauki (podstawowej):

W roku 1927/28 było tych dzieci 265 tysięcy, w 1929/30 — 302 tysiące, 1931/32 — 475 tysięcy, w 1933/34 — 576 tysięcy, w 1934/35 — 670 tysięcy, a w 1935/36 — około jednego miliona.

Oto co również na ten temat pisze chłopka z pow. warszawskiego w „PAMIĘTNIKACH CHŁOPÓW":

„Pozostają dziewczęta, dla nich już nie ma po prostu wyjścia... Choćby do służby, ale gdzie ją teraz znajdzie? Dać jakiś zawód, na to znów trzeba funduszów, a skądże ich wziąć? Są to dziewczęta niezwykle zdolne, wzorowo się uczą i zdumiewająco są pojętne, tylko wątłe i szczupłe. W tym roku już 1 kończy 7 oddziałów, a na przyszły rok druga, ogromną chęć mają uczyć się dalej, ale cóż z tego? Co ja nieszczęsna, biedna matka, na to poradzę. Ból sercem targa, chciałoby się dać temu dziecku coś na przyszłość, chciałabym im wywalczyć lepszą dolę od swojej, bo wiem, jak mi ciężko było żyć na świecie, a teraz jeszcze ciężej patrzeć na niedole swych dzieci i beznadziejną ich przyszłość... Nie mogę sobie wprost pomyśleć, jakażby radość rozpierała moje stroskane matczyne serce, gdybym widziała swoje mizeraki uczące się dalej". (Seria I, Pamiętnik nr 3).

Jak się później okazało — „konieczność zachowania hierarchii w wydatkowaniu budżetów" — nie tylko nic nie dała obronności kraju, lecz dzieci pozostawiała z daleka od szkoły, w mieście — w wilgotnych suterenach i walących się ruderach, na wsi — w przysłowiowej „niewoli u bydła".

J. WICZ

W tej norze żyjemy

Żyjemy w niewoli u bydła

Zdjęcia te pochodzą z książki wydanej przez Komitet Kongresu Dziecka w 1938 roku pt.: „Dola i niedola naszych dzieci".

Za brakoróbstwo — kara

Apel tow. Saji „Ja nie wypuszczę braku" w **hucie Stalowa Wola** podjęło wielu pracowników. Tow. tow. **Borkowski, Małek, Ujda, Wąsosz** i **Antończyk** od początku roku 1954 nie wypuścili ani jednego braku i są wzorem dla pozostałych pracowników w walce o wysoką jakość produkcji.

„Pamiętaj zdać 1-szą sztukę do kontroli, a unikniesz napraw i braków" — oto hasło kontroli technicznej huty. Nie wszyscy pracownicy stosują się do wezwania kontroli technicznej. Np. kol. **Młynarska** i kol. **Sibiga** nie zastosowały się do wezwania i nie sprawdziły pierwszych wyprodukowanych sztuk, powodując braki całej serii. Również ustawiacz kol. **Strąk** zapomniał o swoim obowiązku i nie sprawdził pierwsze sztuki, wiedząc o tym, że sam ustawiał kopiał i maszynę. W rezultacie cała seria została zabrakowana, a winni zostali ukarani.

Ob. **Franciszek Marut** wykonał brak na detalu i ukrył go, chcąc zatrzeć ślady nieuczciwości. Został on za to ukarany grzywną 200 zł.

Korespondent
PIOTR NOSAL
Stalowa Wola

Na przykład szkoły...

Stara szkoła w Futomie 1939 r.

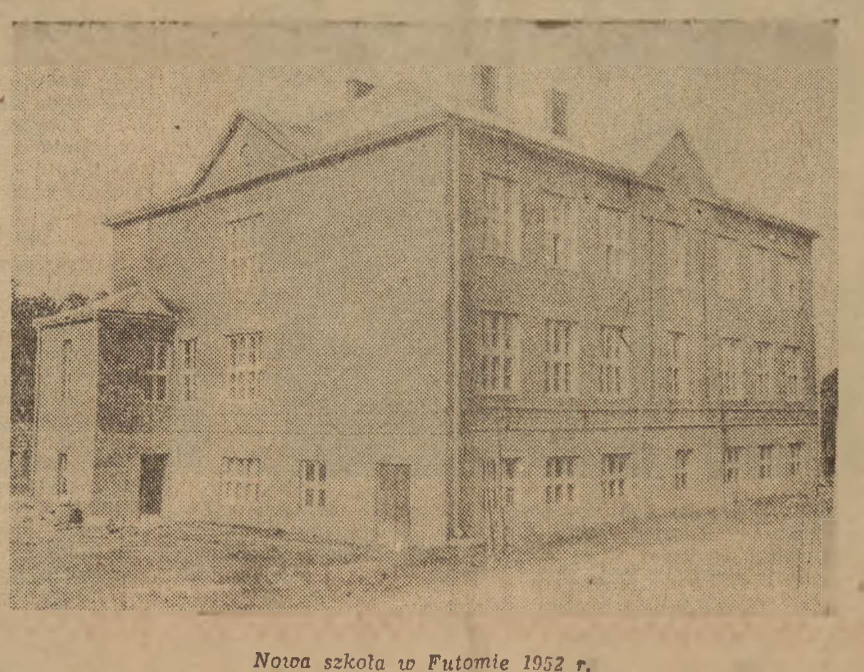

Nowa szkoła w Futomie 1952 r.

BYŁO południe. Słońce przesłonięte cienką warstwą białych chmur prażyło niemiłosiernie. Spółdzielcy zwożący z pola wysuszoną koniczynę wyprzęgli właśnie konie z drabiniastych wozów, puścili je wolno do napełnionego wodą drewnianego koryta. Konie piły chciwie i długo, wolno szły do stajni, popędzane przez oborowego, mężczyznę w średnim wieku, o brązowej, ogorzałej od słońca i wiatru twarzy.

— No, możemy teraz porozmawiać — odezwał się przewodniczący spółdzielni, poseł na Sejm Walenty Tomaka — Konie muszą trochę podjeść i odpocząć. A ludziom też się obiad należy

Poszliśmy do sadu. Chwilę trwało milczenie Towarzysz Tomaka zamyślił się, przymknął oczy i jakby chciał zobaczyć, przypomnieć sobie dawne obrazy.

— Co się u nas w Trzebownisku zmieniło? Dużo by można powiedzieć O. na przykład szkoły. Przez całych 20 lat tamtej „niepodległości" ukończyło szkołę średnią ośmiu ludzi z naszej wsi. A jak i tych ośmiu trudno było wyuczyć, to widać choćby z tego, że niejeden ojciec musiał sprzedać kawałek pola, żeby syn nie przerwał nauki. Taki na przykład ojciec Stanisława Ostrowskiego sprzedał 2 morgi.

— No i co? — ciągnął dalej. — Myślicie, że był z tej nauki jaki pożytek? Chłopcy po maturze siedzieli w domu i wyglądali oknem przez firankę, bo wstydzili się ludzi, że nigdzie nie mogą dostać pracy. Po jakimś czasie jednemu z tej ósemki, Handzie, dali posadę sekretarza w kancelarii jakiejś szkoły w Rzeszowie. A i to było za protekcją, bo jego ojciec był strzelcem u obszarnika Jędrzejowicza i zasłużył się sanacji przy przeprowadzeniu oszukańczych wyborów w 1932 roku.

— Nic też dziwnego, że młodzież się burzyła, stawała do walki. Od 1925 r. działała u nas w Trzebownisku zakonspirowana organizacja KPP. Dziesięciu młodych należało do KZMP. Było także we wsi kilku pionierów.

Policja sanacyjna wiedziała o tym, że u nas są komuniści. Aby odciągnąć młodych ludzi od walki rewolucyjnej, mówiono im: „poczekaj trochę, pracę dostaniesz — tylko nie zadawaj się z komunistami".

Taki np. Józef Kogutek — mówił Tomaka — jemu jednemu ze wsi udało się dostać na wyższą uczelnię, na uniwersytet w Krakowie. Ale on umiał bronić swoich przekonań, nie zaprzestał nigdy walczyć. Usunęli go z uniwersytetu za komunizm, ale on nie uląkł się ani sanacji, ani potem hitlerowców, choć zamordowali mu ojca i trzech braci, uwięzili matkę w obozie. Takich było u nas więcej, twardych chłopów — KPP-owców, PPR-owców — dziś członków naszej partii. 85-ciu ich wychowało się w naszej organizacji partyjnej. Dziś pozostało we wsi tylko 8. Reszta pracuje rozsiana po całej Polsce. Spotkacie ich nie tylko w Rzeszowie, ale i w Warszawie na odpowiedzialnych stanowiskach. Budują Polskę, o którą walczyli.

— Ale nie o tym chciałem mówić, a o zmianach jakie zaszły. W ciągu 10 lat Polski Ludowej 350 młodych ludzi wyszło z naszej wsi do pracy w przemyśle, do szkół, czy urzędów. Nie ma dziś w naszej gromadzie domu, żeby ktoś się nie uczył.

— Ot, niedawno rozmawiałem z kierownikiem szkoły. Mówił mi, że z 18 uczniów, którzy ukończyli w tym roku siódmą klasę — wszyscy zgłosili się i zdali egzaminy do szkół średnich. Do miasta zrobiło się blisko, bo, jak widzicie, mamy teraz nową szosę, po której 6 razy dziennie jeździ autobus PKS. Nauka nic nie kosztuje.

Ale nie tylko to. Ludziom zrobiło się lżej żyć. Dziś każdy we wsi ma światło elektryczne. Cała wieś jest zradiofonizowana, jak zresztą wszystkie wsie w naszej gminie. Jest we wsi biblioteka, świetlica, stałe kino. Młodzież ma LZS. A nasze niektóre panny już dziś nie chcą się ubierać w Rzeszowie, tylko jeżdżą do Łodzi, do Warszawy...

A przecież nikt we wsi nie ma więcej niż do 10 ha ziemi. Co prawda ziemia dobra i ludzie pracowici. Ale główny dochód w Trzebownisku mają ludzie z hodowli i z mleka. U nas we wsi niejeden jest taki, co mając 2—3 krowy dostarcza do spółdzielni po 50 litrów mleka dziennie.

— No, i — ciągnął dalej — mamy teraz we wsi spółdzielnię produkcyjną. Jak widzicie zbudowaliśmy już nową oborę i stodołę. Wkrótce ukończona będzie budowa chlewni spółdzielczej.

Urodzaj zapowiada się dobry.. Spółdzielnia to nasza przyszłość. Jak widzicie, rewolucja przyszła i do nas... Do nas i do wszystkich gromad w naszej gminie. A pomyśleć, że jeszcze dziesięć lat temu panoszyli się tu Jędrzejowicze, co mieli na terenie gminy 3 wielkie folwarki, i Uznańscy,

Dziesięć lat — tak zdaje się nie dużo..,

★

Rewolucja przyszła nie tylko do gromady i gminy Trzebownisko — przyszła ona do całej rzeszowszczyzny. Świadczy o tym choćby ogromny rozwój oświaty i kultury. W jednym tylko powiecie rzeszowskim zorganizowanych zostało 12 przedszkoli, do których uczęszcza ogółem 315 dzieci. Liczba nauczycieli wzrosła z 291 w 1939 r. do 591 w roku 1954.

W 1939 r. na terenie powiatu rzeszowskiego było 36 szkół o jednym zaledwie nauczycielu — obecnie szkół tego typu jest tylko 4. Szkół o 2 nauczycielach było w 1939 r. 36. Obecnie jest ich 17. Szkół o 4 nauczycielach było 11 — obecnie jest 51, o 7 nauczycielach było 8 — obecnie jest 23.

Przed wojną zaledwie 17 szkół w powiecie realizowało program nauczania 7 klas szkoły podstawowej— obecnie program ten realizują 103 szkoły.

Wybudowanych lub odremontowanych zostało w powiecie 20 nowych budynków szkolnych. Nowe szkoły wybudowane zostały m. in. w Futomie, Jaworniku Niebyleckim, Kielanówce, Gwoździance, Dobrzechowie, Rogoźnicy, Borówkach, Kielnarowie i innych gromadach.

Obecnie w budowie są dalsze nowe szkoły w Borku Nowym, Godowej, Zaborowie i Pstrągowej Dolnej.

W ciągu 10-lecia Polski Ludowej liczba izb lekcyjnych w powiecie wzrosła o 200. Zamiast 1.050 w 1939 r. — 2.756 uczniów ukończyło VII klasę szkoły podstawowej w ub. roku szkolnym,

Przed wojną w powiecie rzeszowskim było 17 bibliotek szkolnych, które liczyły łącznie 6000 tomów. Obecnie jest w powiecie 124 biblioteki, to znaczy biblioteka w każdej szkole. Liczba tomów w tych bibliotekach wynosi 66.000 i stale wzrasta.

Za rządów sanacji opieka państwa nad dzieckiem była pojęciem czysto abstrakcyjnym. Dziś z pomocy ludowego państwa korzysta na terenie jednego tylko powiatu rzeszowskiego 278 dzieci w rodzinach zastępczych. Na dożywianie dzieci w roku szkolnym 1953-54 państwo dało 62.790 zł. Na zasiłki dla dzieci niezamożnych wydano 63.897 zł, na akcję kolonijną — 93.125 zł, na wycieczki dzieci do miasta — 17.543 zł, na półkolonie — 32.595 zł, na dziecińce — 41.541 zł.

Na terenie powiatu istnieją świetlice dworcowe dla 150 dzieci dojeżdżających oraz dla 60 dzieci — świetlica z dożywianiem.

Oprócz tego pracuje 13 oddziałów szkół dla pracujących, gdzie młodzież i starsi uzupełniają swoje wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej...

Nowe domy kultury powstały w Błażowej, Borku Starym, Siedliskach, Glinniku Chrzarzewskim. W stanie budowy są domy kultury w Rudzie Wielkiej, gm. Świlcze, w Glinniku Zaborskim i kilku jeszcze innych gromadach.

Wraz ze stale rosnącym dobrobytem ludności — oświata i kultura coraz mocniej i pełniej dociera do wsi rzeszowskiej, słynnej dawniej, za rządów sanacji, z analfabetyzmu, ciemnoty i przysłowiowej „galicyjskiej biedy", która polskiego chłopa wyganiała na „saksy", zmuszała do szukania chleba u obcych na emigracji, do życia w stałym poniżeniu i poniewierce,

★

Przykład gromady Trzebownisko i powiatu rzeszowskiego jest tylko małą ilustracją olbrzymiego dorobku naszego 10-lecia na odcinku rozwoju gospodarczego, oświaty i kultury.

Dorobek ten to plon, wyrosły z realizacji ogłoszonego przed 10 laty programu PKWN, to plon uzyskany dzięki twórczym wysiłkom robotnika i chłopa polskiego, którzy zostali gospodarzami kraju w wolnej ludowej Ojczyźnie. O taką Ojczyznę, pod przewodem Partii, walczyli najlepsi synowie Rzeszowszczyzny i oddawali za nią swe życie. Dziś pod przewodem Partii budują ją swą codzienną pracą, rozwijając rewolucję, która do nich przyszła.

H. WRÓBEL

PROGRAM RADIOWY

na dzień 19 lipca 1954 r.
(PONIEDZIAŁEK)

Program I — na fali 1322 m. Program dnia: 7.55, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka rozrywkowa w wyk. orkiestr dętych, 5.40 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Muzyka popularna, 6.30 Kalendarz Radiowy, 6.37 Koncert poranny w wyk. Ork. Mandolinistów Łódzkiej Rozgłośni PR p. d. Edwarda Ciukszy, 7.15 Melodie filmowe, 8.00 Fragmenty z oper Mozarta, 8.30 Dla dzieci młodszych — słuchowisko Natalii Kuczyńskiej pt. „Radosny marsz", 8.50 Muzyka rozrywkowa, 9.30 „Zespoły i soliści" — muzyka czeska, 10.00 Muzyka polska, 10.55 Koncert solistów — wyk. Zofia Szafranowa i Piotr Łoboz — duet fortepianowy, Adam Schmer — wiolonczela, 11.30 Muzyka, 12.10 Różne tańce, 12.25 „Na swojską nutę" — gra Zespół Harmonistów Tadeusza Kozłowskiego, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci—słuchowisko inż. Bolesława Urbańskiego pt. „Łódeczka motorowa", z cyklu: „Co i jak zmajstrujemy", 16.05 Muzyka rosyjska i radziecka w wyk. Rozgł. Szczecińskiej PR p. d. Władysława Górzyńskiego, 16.50 Omówienie lipcowego numeru miesięcznika „Horyzonty techniki" w oprac. Marii Nortes kiej, 17.00 Reportaż dźwiękowy z II-ej Ogólnopolskiej Spartakiady Zrzeszeń Sportowych, 17.20 Audycja dla kobiet—porady praktyczne, 17.30 Pieśni polskie, 17.55 Koncert solistów —wyk. Lidia Kmitowa—skrzypce, Regina Ruszkowa — harfa, 18.20 „Na młodzieżowej antenie", 18.50 Felieton literacki, 19.00 Muzyka rozrywkowa, 19.10 „Cud mniemany" czyli „Krakowiacy i Górale" — opera Wojciecha Bogusławskiego, z muzyką Jana Stefaniego, w wyk. artystów Państwowej Opery w Bytomiu i Państwowych Teatrów w Krakowie, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 D. c. opery, 22.00 Reportaż dźwiękowy z II-ej Ogólnopolskiej Spartakiady Zrzeszeń Sportowych, 22.30 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry Tanecznej Radia Węgierskiego, z udziałem solistów.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Wszechstronna wymiana poglądów w Genewie

Spotkania szefów delegacji

GENEWA. Korespondent agencji TASS podaje co następuje:

Ostatnio odbywają się w Genewie nieoficjalne spotkania szefów delegacji uczestniczących w obradach nad rozwiązaniem kwestii Indochin. W czasie tych spotkań ma miejsce wszechstronna wymiana poglądów w sprawach dotyczących konferencji genewskiej.

Przywiązuje się doniosłe znaczenie do długiej rozmowy ministra Mołotowa z premierem Mendes-France'm, która odbyła się 15 bm., w czasie której rozpatrywano ważne zagadnienia dotyczące przywrócenia pokoju w Indochinach. Rozmowa przebiegała w przyjaznej atmosferze; ma ona niewątpliwie pożyteczne znaczenie dla prac konferencji genewskiej.

W niektórych organach prasy francuskiej, np. w dzienniku „France Soir" charakter tej rozmowy został wypaczony. Usiłuje się przy tym wywołać wrażenie, jakoby w czasie tej rozmowy ujawniły się rozbieżności nie do pokonania.

Niektóre dzienniki francuskie powtarzają w danym wypadku wersję rozpowszechnianą przez prasę amerykańską.

★

GENEWA. Dnia 16 bm. minister Mołotow spotkał się w siedzibie delegacji radzieckiej z delegatem Indii w ONZ Kriszną Menonem, z premierem Czou En-laiem oraz wicepremierem WRD Fam Wan Dongiem.

Premier Mendes-France złożył wizytę Krisznie Menonowi, a następnie przyjął szefa delegacji WRD, wicepremiera Fam Wan Donga.

Wieczorem 16 bm. w siedzibie szefa delegacji brytyjskiej odbyło się spotkanie, w którym wzięli udział: minister Mołotow, premier Mendes-France oraz minister Eden.

O spotkaniu tym wydano komunikat treści następującej:

„Dnia 16 lipca wieczorem odbyły się nieoficjalne rozmowy między dwoma przewodniczącymi konferencji (Edenem i Mołotowem) oraz szefem delegacji francuskiej w sprawie prac konferencji".

Wymiana rannych jeńców w Indochinach

PEKIN. Zgodnie z porozumieniem osiągniętym na konferencji wojskowej w Trung Gia między przedstawicielami dowództw Wietnamskiej Armii Ludowej i francuskich sił zbrojnych, oficerowie łączności obu stron spotkali się w punktach wymiany chorych i rannych jeńców wojennych.

14 bm. każda ze stron przekazała drugiej stronie 100 jeńców wojennych. 15 bm. kontynuowano wymianę chorych i rannych jeńców.

16 bm. w Fong-Tanie (w Środkowym Wietnamie) odbyło się spotkanie oficerów łączności obu stron w celu szczegółowego omówienia sprawy wymiany chorych i rannych jeńców wojennych.

70 km od Hanoi

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Hanoi, że dnia 16 bm. francuskie wojska kolonialne zmuszone zostały pod naciskiem oddziałów wietnamskiej armii ludowej do opuszczenia silnie umocnionej pozycji w Erulin — położonej o 70 km na północny wschód od Hanoi.

Chińska misja handlowa udała się do Belgii

PEKIN. Na zaproszenie Federacji Przemysłowców Belgijskich wyjechała do Brukseli 16 bm. chińska misja handlowa. W czasie pobytu w Brukseli przeprowadzi ona rozmowy z belgijskimi kołami przemysłowymi i handlowymi w sprawie rozwoju bezpośredniej wymiany handlowej między Chinami a Belgią.

Prowokacyjny proces przeciw FDJ w Niemczech zachodnich

BERLIN. Jak już podawaliśmy, 15 bm. rozpoczął się przed Trybunałem Federalnym w Karlsruhe proces przeciwko Związkowi Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ). Ten zainscenizowany przez władze bońskie prowokacyjny proces przeciwko organizacji zrzeszającej w swych szeregach niemiecką młodzież demokratyczną i patriotyczną miał na celu usankcjonowanie zakazu działalności FDJ.

Dnia 16 bm. Trybunał Federalny wydał wyrok delegalizujący działalność Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

Niemiecka prasa demokratyczna podkreśla, że wyrok ten, dany na rozkaz rządu bońskiego, ma umożliwić wzmożenie represji wobec członków FDJ — konsekwentnych bojowników przeciwko przymusowej rekrutacji młodzieży zachodnio-niemieckiej do neohitlerowskiego Wehrmachtu, przeciwko remilitaryzacji, o jedność Niemiec. Równocześnie władze bońskie liczą na to, iż uda im się w ten sposób zmusić do milczenia młodzież zachodnio-niemiecką, która coraz bardziej stanowczo domaga się pracy i możliwości kształcenia się. Ten brutalny zamach na prawa demokratyczne i wolność młodzieży — podkreśla prasa — jest wymierzony nie tylko przeciwko członkom FDJ, lecz przeciwko wszystkim młodym bojownikom o pokój, niezależnie od ich przynależności organizacyjnej.

Przewodniczący FDJ w Niemczech zachodnich Jupp oświadczył w wywiadzie prasowym, że wyrok ten odpowiada całkowicie dążeniom Adenauera, który usiłuje przy pomocy terroru i zastraszania wcielić młodzież zachodnio-niemiecką do Wehrmachtu.

Nie ulega wątpliwości — podkreślił Jupp — że Adenauerowi nie uda się sterroryzować młodzieży zachodnio-niemieckiej przy pomocy tego nowego aktu samowoli i bezprawia.

Białoruś i Ukraina członkami UNESCO

PARYŻ. W dniu 15 bm. na 88 sesji komitetu wykonawczego UNESCO, która odbywa się w Wenecji, Białoruska SRR i Ukraińska SRR zostały bez głosowania przyjęte w poczet członków tej organizacji.

Dziennik „Monde" o brutalnej presji USA na Francję

PARYŻ. Po separatystycznej konferencji Dullesa, Edena i Mendes-France'a w Paryżu zarówno amerykańskie jak i francuskie koła rządowe lansowały wersję, że na konferencji tej nie omawiano sprawy układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". W związku z tym zasługuje na uwagę zamieszczona w dzienniku „Monde" korespondencja André Fontaine'a z Genewy, ujawniająca szczegóły rozmów Mendes-France'a z Dullesem na temat „europejskiej wspólnoty obronnej" w czasie ich spotkania w Paryżu.

„Potwierdza się — pisze Fontaine — że w rozmowach sam na sam z Dullesem przed spotkaniem w trójkę Mendes-France rozpatrywał szczegółowo zagadnienia związane z układem o „europejskiej wspólnocie obronnej". Amerykański sekretarz stanu wyraził zdziwienie z powodu procedury obranej przez rząd francuski, by wydostać się z impasu w tej sprawie. Zdaniem Dullesa, — podaje dalej Fontaine — najlepszym środkiem położenia kresu niepewności byłoby zmuszenie parlamentu francuskiego, by niezwłocznie wypowiedział się w sprawie wspomnianego układu.

Premier Francji odpowiedział, że w takim wypadku układ o „europejskiej wspólnocie obronnej" spotkałoby niechybne fiasko. Dulles oświadczył, że nie podziela tego zdania, operując przy tym wyraźnie nieścisłymi danymi. Okazało się m. in. — informuje Fontaine — że Dulles całkowicie nie zdaje sobie sprawy ze stanowczej decyzji „rebeliantów" — socjalistów, którzy gotowi są w każdym wypadku wypowiedzieć się przeciwko układowi. Dulles nie brał również pod uwagę ewentualności, że Rada Republiki — nawet w razie, gdyby Zgromadzenie Narodowe aprobowało układ większością względną, odrzuci go większością absolutną, co uniemożliwiłoby ratyfikację",

Zdemaskowanie kłamstw brytyjskiej „Białej Księgi"

BERLIN. Agencja ADN ogłosiła komunikat Biura Prasowego premiera NRD. Komunikat demaskuje tzw. „Białą Księgę" rządu angielskiego, która kłamliwie utrzymuje jakoby stan liczebny sił policyjnych w NRD przewyższał przeszło czterokrotnie stan liczebny sił policyjnych w Niemczech zachodnich i jakoby w Niemieckiej Republice Demokratycznej wprowadzono obowiązek służby wojskowej.

Komunikat podkreśla, że przytoczone w „Białej Księdze" informacje są od początku do końca zmyślone.

Jak wiadomo — stwierdza komunikat — rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w swym oświadczeniu z 16 grudnia 1953 r. zaproponował przeprowadzenie rozmów na temat liczebności, rozmieszczenia i uzbrojenia policji w Niemczech wschodnich i zachodnich. Adenauer odrzucił tę propozycję. Delegacja radziecka na berlińską konferencję ministrów spraw zagranicznych również zgłosiła odpowiednią propozycję. Dulles odrzucił tę propozycję, a Eden mu w tym pomógł.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadcza ponownie, że utrzymuje swą propozycję.

O jedność Niemiec

BERLIN. Przewodniczący Izby Ludowej NRD Johannes Dieckmann wystosował w imieniu prezydium Izby Ludowej pismo do przewodniczącego bońskiego Bundestagu Ehlersa w związku z wyborami prezydenta Niemiec zachodnich, wyznaczonymi na 17 bm. w Berlinie zachodnim.

Polityka mająca na celu realizację układów z Bonn i Paryża prowadzi naród niemiecki ku katastrofie. Polityka Adenauera przypomina politykę, jaką w swoim czasie uprawiał Wilhelm, a później Hitler. W imię pokoju i jedności przestrzegamy przed kontynuowaniem takiej polityki — głosi list.

W imieniu Niemiec jeszcze raz zwracamy się do was z propozycją wspólnych rozmów. Jeśli rzeczywiście pragniecie zjednoczenia Niemiec i pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej oraz bezpieczeństwa w Europie, powinniście przyjąć naszą propozycję.

Zrezygnujcie z polityki prowadzącej do rozbicia Niemiec i Europy! — głosi list w zakończeniu. — Głosujcie za rokowaniami z przedstawicielami Niemieckiej Republiki Demokratycznej i tym samym wnieście swój wkład do sprawy przywrócenia jedności Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i zapewnienia bezpieczeństwa w Europie!

★

BERLIN. Do NRD przybywa coraz więcej mieszkańców Niemiec zachodnich, nie mogąc znaleźć tam pracy.

H. Strauf przybył z Essen (Niemcy zach.). Pracuje obecnie w Weimarze. Stwierdził on m. in., że w NRD ma przyszłość przed sobą i wie, w imię czego i dla kogo pracuje.

Taiwan musi powrócić do Chin

Dziennik chiński potępia pirackie akty USA i Czang Kai-szeka

PEKIN. W pekińskim „Dzienniku Ludu" z 16 bm. ukazał się artykuł wstępny, który piętnuje niedobitki kuomintangowskie, jako narzędzie Amerykanów zagrażające bezpieczeństwu na Dalekim Wschodzie, pokojowi w Azji i powodujące napięcie międzynarodowe.

„Dziennik Ludu" potępia agresywne i pirackie akty Stanów Zjednoczonych i bandy czangkaiszekowskiej na wodach terytorialnych Chin i na pełnym morzu.

Jasne jest — pisze dalej „Dziennik Ludu" — że wykorzystując klikę czangkaiszekowską na Taiwanie do prowokacji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, Stany Zjednoczone igrają z ogniem. „Dziennik Ludu" podkreśla z całą stanowczością, że naród chiński jest zdecydowany wyzwolić terytorium Taiwanu.

Jeśli władcy USA — pisze dziennik — ośmielą się zawrzeć tzw. „układ o wzajemnym bezpieczeństwie" lub inny tego rodzaju układ z kliką czangkaiszekowską na Taiwanie, będzie to oznaczało, iż chcą oni zająć stanowisko trwałej wrogości wobec 600-milionowego narodu chińskiego. Jasne jest, że muszą oni ponosić odpowiedzialność za ciężkie następstwa, jakie mogą wyniknąć z takiej sytuacji.

„Naród chiński — czytamy w zakończeniu cytowanego artykułu — musi zaostrzyć swą czujność wobec aktów pirackich i manewrów agresywnych, podejmowanych przez najeźdźców amerykańskich. Naród chiński musi wzmóc swą gotowość, by druzgocącym ciosem odeprzeć wszelkie ataki i prowokacje agresorów. Nie ma na świecie siły, która by mogła powstrzymać słuszną walkę narodu chińskiego. Taiwan musi być zwrócony Chinom. Sytuacja w Azji musi być ustabilizowana. Wrogość Stanów Zjednoczonych wobec Chin i agresywna działalność Stanów Zjednoczonych w Azji skazane są na fiasko".

Wizyta okrętów radzieckich w Sztokholmie..

MOSKWA. W czwartek wieczorem eskadra radzieckich okrętów wojennych Floty Bałtyckiej z okrętem flagowym kontradmirała W. Kotowa na czele udała się z kurtuazyjną wizytą do Szwecji. W piątek rano okręty przybyły do Sztokholmu. W skład eskadry wchodzą krążownik „Admirał Uszakow" oraz 4 kontrtorpedowce. Wizyta okrętów w stolicy Szwecji potrwa 5 dni.

W czasie pobytu w Sztokholmie marynarze radzieccy obejrzą stolicę Szwecji, odbędą wycieczki po mieście, zwiedzą zakłady przemysłowe i instytucje kulturalno-oświatowe.

Wizyta radzieckich okrętów wojennych służyć będzie niewątpliwie dalszemu umocnieniu przyjaznych stosunków między Szwecją a ZSRR. Prasa szwedzka obszernie komentuje wizytę okrętów Floty Bałtyckiej i serdecznie wita marynarzy radzieckich.

SZTOKHOLM. Na spotkanie okrętów radzieckich wypłynął szwedzki torpedowiec „Karlskrona". Ludność miejscowości przybrzeżnych towarzyszyła okrętom radzieckim na kutrach i łodziach.

Gdy eskadra radziecka mijała twierdzę Vaksholm, pułk obrony przybrzeżnej odegrał państwowy hymn radziecki. W odpowiedzi na okrętach radzieckich odegrano państwowy hymn szwedzki.

.. szwedzkich w Leningradzie

MOSKWA. W dniu 15 bm. do Leningradu przybyła z wizytą eskadra szwedzkich okrętów wojennych. W skład eskadry wchodzą krążownik „Tre Kronor" i 4 torpedowce.

Na redzie eskadrę szwedzką pod dowództwem kontradmirała Erika af Klinta powitał torpedowiec radziecki i ścigacz. Na pokład okrętu flagowego przybyli szwedzki attaché morski w Związku Radzieckim i oficerowie łączności. Podczas zbliżania się eskadry okrętów do Kronsztadtu szwedzki okręt flagowy oddał salwę honorową, a na główny maszt wciągnięto flagę państwową Związku Radzieckiego.

Artyleria przybrzeżna twierdzy kronsztackiej odpowiedziała salwą honorową.

Prasa francuska o występach Teatru Kameralnego w Paryżu

PARYŻ. W czwartek, 15 bm., zespół artystyczny i techniczny polskiego Teatru Kameralnego podejmowany był przez związek artystów francuskich. W piątek 16 bm. artyści polscy zwiedzili Komedię Francuską na zaproszenie dyrekcji tego teatru.

Prasa francuska poświęca nadal występom Teatru Kameralnego w Paryżu wiele uwagi. Dziennik „Combat" zamieścił obszerny wywiad z dyr. Balickim. W podtytule dziennik cytuje słowa dyr. Balickiego: „Wymiana artystyczna między Francją a Polską przyczyni się do lepszego porozumienia między obu narodami". Dzienniki paryskie zamieszczają także bardzo przychylne recenzje o wystawionych sztukach i podkreślają znakomitą grę aktorów polskich.

Na Festiwalu w Karlovych Varach

Postępowe filmy zachodu

Na odbywającym się w Karlovych Varach Międzynarodowym Festiwalu Filmowym wyświetlano 15 bm. filmy: angielski „Okrutne morze" mówiący o okrucieństwie wojen i szwedzki „O płomienną miłość młodości", który demaskuje obłudę i zakłamanie rodzin mieszczańskich nie wahających się z obawy przed opinią publiczną rujnować szczęścia swych dzieci. Oba filmy spotkały się z uznaniem publiczności.

Największy jednak sukces odniósł film amerykański „Sól ziemi", reżysera Bibermana, ukazujący bohaterską walkę strajkujących robotników meksykańskich (realizatorzy usunięci zostali z Hollywood za postępowe przekonania).

Powołano jury Festiwalu, złożone z przedstawicieli 9 państw, wśród których są reprezentanci Francji, Włoch i Niemiec zach. Przewodniczącym jury jest rektor Akademii Muzycznej w Pradze prof. Brousil. Polskę reprezentuje red. naczelny Filmowej Agencji Wydawniczej Wł. Sternik.

W walce z powodzią

...w Słowacji

PRAGA. Prasa czechosłowacka donosi z Bratysławy, że poziom wody na Dunaju osiągnął w dniu 15 bm. wysokość 9,81 m. Szereg wsi nadbrzeżnych zostało zatopionych. Oddziały wojskowe pomagają w ewakuacji ludności oraz umacnianiu tam i grobli. Specjalna komisja do walki z powodzią robi wszystko, aby zawczasu ewakuować w bezpieczne miejsca mieszkańców i ich dobytek. Ewakuowani powodzianie zaopatrywani są w żywność i znajdują się pod opieką lekarską.

...na Węgrzech

BUDAPESZT. Powódź na Węgrzech przybiera rozmiary katastrofalne. W okręgu Sziget Koeo wezbrane wody Dunaju zalały przestrzeń długości około 50 km i szerokości 10 km.

Ulice miasta Györ, jednego z największych miast przemysłowych Węgier, są pod wodą.

Pod Budapesztem wody Dunaju podnoszą się w szybkim tempie. Największe nasilenie powodzi spodziewane jest w Budapeszcie w niedzielę lub w poniedziałek.

Na zdjęciu: (od lewej) Minister Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej — Nam Ir, Minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, Minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai i Minister Spraw Zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong. Foto — CAF

Przegląd wydarzeń

W Genewie, po stosunkowo krótkim okresie spokoju, znów zapanowała atmosfera ożywionej działalności politycznej, która wywołuje żywe zainteresowanie milionów ludzi całego świata. W najbliższych dniach ma być ostatecznie uregulowany problem indochiński. Pomimo że dotychczas nie było jeszcze plenarnego posiedzenia w tej sprawie, prasa całego świata — z wyjątkiem pewnej części prasy amerykańskiej — podkreśla, że sprawa położenia kresu rozlewowi krwi w Indochinach znajduje się na drodze pomyślnego rozwiązania.

Przypuszczenia swe dziennikarze opierają na fakcie, że w ostatnich dniach odbyło się wiele spotkań przedstawicieli państw biorących udział w konferencji, które umożliwiają konfrontację poglądów poszczególnych delegacji. Spotkania te będą mieć niewątpliwie poważny wpływ na dalszy przebieg konferencji. W ciągu tylko jednego dnia (13 bm.) odbyły się m. in. spotkania: ministra Czou En-laia z ministrem Mołotowem, po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia obrad baodaiowski minister spraw zagranicznych Tran Van Don spotkał się z ministrem Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Van Dongiem. Poza tym premier rządu francuskiego Mendes-France spotkał się z Czou En-laiem, Tran Van Don z Edenem, przedstawiciel Indii Menon z Mołotowem, Eden z Czou En-laiem, Mendes-France z Fam Van Dongiem. Jedynie przedstawiciel USA nie przejawia aktywności, by przyczynić się do pomyślnego rozwiązania problemu indochińskiego. Jaka jest tego przyczyna?

Manewry Dullesa

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone reprezentowane są w Genewie przez ambasadora USA w Czechosłowacji — Johnsona. W pierwszych posiedzeniach konferencji genewskiej brał udział sam Dulles. Przekonawszy się jednak, że jego plany zerwania konferencji genewskiej nie znajdują poparcia jego sojuszników — Francji i Anglii, Dulles wyjechał z Genewy, a na jego miejsce przybył podsekretarz stanu Bedell Smith. Ale również i on wyjechał do Waszyngtonu jeszcze przed zawieszeniem plenarnych posiedzeń, a jego miejsce zajął Johnson.

Czym tłumaczy się takie postępowanie przedstawicieli USA? Nie ulega wątpliwości, że były to zwykłe manewry, mające na celu wywarcie presji na Anglię, a szczególnie na Francję, by nie godziła się na uregulowanie problemu indochińskiego. Opuszczając demonstracyjnie Genewę, Dulles dawał do zrozumienia, że jeśli Francja nie zgodzi się na rozszerzenie wojny w Indochinach pod kierownictwem USA, to Stany Zjednoczone pozostawią ją swemu losowi. Dulles nie wziął jednak pod uwagę jednego, niezwykle ważnego momentu, a mianowicie, że układ sił na całym świecie zmienia się z każdym dniem grubo na niekorzyść imperialistów, że w krajach zachodnich coraz bardziej potężnieje nurt niezależności, dążenie do usamodzielnienia się, a w związku z tym, nie można już dziś tak łatwo dyktować swej woli sojusznikom. Dulles nie wziął tego pod uwagę i dlatego gorzko rozczarował się. Wystarczyło, że Francja, wbrew woli Dullesa kontynuuje rozmowy w Genewie z zamiarem doprowadzenia do uregulowania problemu indochińskiego, by Dulles dokonał „strategicznego" odwrotu z zajmowanych dotychczas pozycji. Przeraził on się możliwości odizolowania Stanów Zjednoczonych od rozwiązywanych w Genewie problemów, co siłą rzeczy pociągnęłoby za sobą poważne komplikacje w stosunkach anglo-francusko-amerykańskich. I tym tłumaczy się jego niespodziewany wyjazd do Paryża, gdzie spotkał się z Mendes-Frace'm i Edenem.

...i „strategiczny" odwrót

Podkreśla to również prasa zachodnia. Np. londyński korespondent „Tribune de Geneve" pisze:

> „Nieobecność sekretarza stanu (w Genewie) jeszcze bardziej podkreśli rozbieżności między USA i Anglią w sprawie polityki wobec Azji. Jeśli rozejm zostanie w końcu zawarty w Genewie bez pomocy dyplomacji amerykańskiej, niekomunistyczne państwa w Azji jeszcze bardziej niż dotychczas wahać się będą z przystąpieniem do jakiegokolwiek paktu lub sojuszu w południowo-wschodniej Azji, inspirowanego przez Amerykanów".

Natomiast amerykański dziennik „New York Herald Tribune" stwierdza:

> „Stany Zjednoczone mogą się znaleźć w sytuacji odseparowania się nie tylko od porozumienia w Indochinach, ale również od innych podstawowych wydarzeń, jakie mogą mieć miejsce".

W obliczu takiej sytuacji Dulles postanowił wyjechać do Paryża, by raz jeszcze wypróbować starej broni szantażu i presji. Jak bardzo był pewny powodzenia swej misji, świadczyć może jego wypowiedź przed odlotem do Paryża. Cytujemy dosłownie:

> „Moja podróż do Paryża nie stoi w sprzeczności z poprzednio zajętym stanowiskiem, że ani ja sam, ani podsekretarz stanu Bedell Smith nie zamierzamy obecnie udać się do Genewy..."

Wyobrażamy sobie jak drogo musiało kosztować Dullesa opuszczenie „poprzedniego stanowiska", gdyż — jak podaje agencja Reutera — „Dulles napotkał na zjednoczony front anglo-francuskich poglądów co do możliwości zakończenia 7-letniej wojny w Indochinach". Dulles, wbrew swym zapewnieniom wezwał swego zastępcę Bedell Smitha, by w jak najkrótszym czasie wrócił do Genewy. Tak więc raz jeszcze krecia robota Dullesa zakończyła się niepowodzeniem, a konferencja genewska, wbrew jego woli trwa nadal. Czujność i walka narodów może przyczynić się do jej pomyślnego zakończenia.

Rewizjoniści znów podnoszą głos

Przytoczone powyżej fakty nie świadczą bynajmniej o tym, że we wszystkich sprawach istnieją rozbieżności pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi, i że Dulles zrezygnował z zamiaru podporządkowania sobie Francji, z którą ma obecnie najwięcej kłopotu. W sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich pod płaszczykiem „europejskim" czy też „armii narodowej", poglądy Anglii i USA są zbieżne. Więcej, wspólnie wywierają presję na Francję, by pospieszyła się z zatwierdzeniem układów o „europejskiej wspólnocie obronnej". Nie bez słuszności obawiają się oni, że dalsza zwłoka może spowodować całkowite fiasko „wspólnoty". Obawy ich są tym bardziej uzasadnione, że we Francji z każdym dniem potężnieje ruch oporu przeciwko uzbrojeniu śmiertelnych wrogów narodu francuskiego — militarystów i faszystów zachodnio-niemieckich.

Stany Zjednoczone i Anglia wywierają presję na Francję, by jeszcze przed 15 sierpnia (tzn. przed wakacjami parlamentarnymi) ratyfikowała układy o „europejskiej wspólnocie obronnej". Jeśliby Francja do tego okresu nie ratyfikowała tych układów, Dulles domaga się wprowadzenia w życie układu bońskiego, który przyznaje militarystom z Bonn „suwerenność" i umożliwia otwartą remilitaryzację.

Rewizjoniści niemieccy, czując poparcie ze strony USA i Anglii, coraz bezczelniej zaczynają krzyczeć o nowym marszu na wschód, coraz jawniej mówią, że dla nich pojęcie „zjednoczenie Niemiec" jest równoznaczne „z odzyskaniem terenów za Odrą i Nysą". Ostatnio w Hanowerze odbyło się spotkanie rewizjonistów, na które sam Adenauer wysłał depeszę powitalną. Stwierdził w niej m. in.: **„z uporem, z niesłabnącą siłą będziemy pracowali nad tym i uczynimy wszystko w tym kierunku, aby jeszcze przed zjednoczeniem** (z ziemiami za Odrą i Nysą) **utrzymać kontakt z Niemcami za żelazną kurtyną".**

Na czym polegają te „kontakty", wykazały liczne procesy szpiegów i dywersantów nasyłanych do Polski przez bońskich militarystów. Wykazały one jednak również, że od zamierzeń Adenauera do realizacji jego planów daleka jest droga, tak daleka, że należy wątpić w ich realizację. Tym bardziej, że w samych Niemczech zachodnich narasta zdecydowany opór przeciwko polityce Adenauera. Świadczyć o tym mogą ostatnie wybory w Nadrenii i Westfalii, w których Adenauer stracił milion głosów, pomimo że sam kierował kampanią wyborczą i starał się jej nadać charakter plebiscytu na rzecz „wspólnoty obronnej". Nie przeceniając faktów, śmiało można stwierdzić, że gmach „wspólnoty europejskiej" trzeszczy, a z nim cały reżim boński, grożąc zawaleniem się.

L. ZARĘBA

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Spartakiada rozstrzygnie...

Królak, Wilczewski, Grabowski czy...

Dwa wyścigi szosowe oczekują kolarzy w czasie II Ogólnopolskiej Spartakiady. 200-kilometrowy wyścig indywidualny i wyścig drużynowy na dystansie 100 km, zgromadzą na starcie niemal wszystkich najlepszych kolarzy z całej Polski, którzy rywalizować będą o tytuły mistrzowskie.

105 kolarzy wyruszy w niedzielę przed południem do wyścigu rozgrywanego w konkurencji indywidualnej. Długość trasy tego wyścigu przewyższa wszystkie jednodniowe starty naszych kolarzy w roku bieżącym, dorównując ostatniemu wyścigowi kontrolnemu, rozegranemu przed ustaleniem polskiej reprezentacji na VII Wyścig Pokoju i jednemu z etapów tego wyścigu.

Zwycięzca Wyścigu Dookoła Warmii i Mazur, a zarazem najlepszy z zawodników polskich w VII Wyścigu Pokoju — Stanisław Królak jest jednym z najpoważniejszych kandydatów do zwycięstwa. Jednak z równymi szansami walczyć z nim będą: Hadasik, Chwiendacz, Wójcik, oraz mistrz szosowy ZS „Gwardia" Eligiusz Grabowski.

W wyścigu indywidualnym nie weźmie udziału Mieczysław Wilczewski, który po egzaminach nie jest jeszcze w pełni sił i pojedzie tylko w konkurencji drużynowej, prowadząc pierwszy zespół CRZZ. W obydwóch wyścigach pauzować będzie Władysław Klabiński. Został on zawieszony przez macierzyste zrzeszenie za wycofanie się z wyścigu mazurskiego i nie może startować do chwili definitywnego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Trasa wyścigu indywidualnego biegnie z Warszawy przez Nowy Dwór — Płońsk — Sochocin — Ciechanów — Gołymin — Pułtusk — Serock — Jadwisin — Jabłonna i ulicami Warszawy do mety znajdującej się na Bielanach.

Z układu sił wynika, że drużyna CRZZ ruszy do walki z dużymi możliwościami zwycięstwa. Obecność Wilczewskiego, Hadasika i Chwiendacza w pierwszym zespole związkowców, którym towarzyszyć będą Preczyński, doświadczony Wrzesiński i rewelacyjny kolarz tegorocznego sezonu — Henryk Kowalski — daje im duże szanse na sukces.

A wojskowi? Ci na pewno nie zrezygnują łatwo ze zwycięstwa, mając przecież najsilniejszą drużynę klubową w Polsce. Nazwiska Królaka, Wójcika i Drążkowskiego, którym do pomocy staje ambitny i utalentowany Bugalski, są przekonywającym tego dowodem. Kolarze CWKS-u zechcą zapewne powtórzyć swój „koncert jazdy", jaki dali przed miesiącem na Mazurach.

A Gwardia? Kolarze tego zrzeszenia nie mają jakoś szczęścia w tym roku. Będąc poważnym kandydatem do zwycięstwa w DWM-ie zostali niespodziewanie osłabieni brakiem kontuzjowanego Grabowskiego i wycofaniem się Klabińskiego.

Tym razem barw zrzeszenia bronić będzie dwóch uczestników VII Wyścigu Pokoju — Grabowski i Łasak — oraz Liszkiewicz i Bałyga.

Andrzej WIERZBA

Spartakiada pod koszem i siatką

Kto oglądał przed trzema laty w czasie trwania I Spartakiady Zrzeszeń gry siatkarzy i koszykarzy, nie miał okazji narzekać na brak emocji i niekiedy niespodzianek. Wydaje się, że na II Spartakiadzie będzie to jedna z najbardziej ciekawych imprez, tym bardziej, że turnieje rozgrywane będą systemem „każdy z każdym", co w dużym stopniu zwiększy atrakcyjność rozgrywek i wyeliminuje tak często zdarzającą się w takich wypadkach przypadkowość.

W czterech turniejach: siatkówki (męskiej i żeńskiej) i koszykówki (męskiej i żeńskiej), zobaczymy reprezentacje CRZZ, AZS-u, Wojska, Gwardii, LZS-ów, Startu i Zrywu.

Zespoły startujące w turniejach koszykówki męskiej i żeńskiej można ze względu na reprezentowany poziom, podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należy zaliczyć drużyny CRZZ, AZS-u, Wojska i Gwardii. Do drugiej młode, ambitne kolektywy LZS-u i Zrywu. Już teraz można sobie powiedzieć, że walka o tytuły mistrzowskie w koszykówce męskiej i żeńskiej toczyć się będzie między drużynami zaliczonymi do najlepszych. Jednak bezpośrednie spotkania LZS-u, Startu i Zrywu, które nie reprezentują poziomu czołówki, w walce z naszymi najlepszymi przyniosą tym zespołom wiele korzyści.

Przypatrzmy się czołowym zespołom koszykówki męskiej. W drużynie CRZZ pierwsza piątka grać będzie w zestawieniu: Złotkiewicz, Sterenga, Zagórski, Wawro i Nowak. Reprezentację uzupełnią koszykarze poznańskiego Kolejarza, Ogniwa, Spójni i Włókniarza. Wojsko wystąpi do gier osłabione brakiem Maciejewskiego i Kwapisza. Drużyna akademików opierać się będzie w zasadzie na graczach zespołu Politechniki Warszawskiej i awansującego w bieżącym roku do I Ligi toruńskiego AZS-u. Wreszcie Gwardia, obrońca tytułu mistrzowskiego I Spartakiady, to drużyna krakowska wzmocniona imiennikami z Gdańska, Wrocławia i Poznania.

W koszykówce żeńskiej układ sił jest podobny. Reprezentacja CRZZ z Pachlową, Urban, Cherynowską, Zientarską, Migułą, Markowską, Kapałczyńską, Beyer, Lothówną, Wikarską będzie najcięższym przeciwnikiem dla mistrza Polski — koszykarek AZS-u. Oprócz wymienionych tu zespołów startują Gwardia i CWKS.

W rozgrywkach siatkówki spotkają się drużyny reprezentujące wszystkie piony (z wyjątkiem żeńskiej drużyny Zrywu). Pojedynki siatkarskie zapowiadają się więc niemniej atrakcyjne niż w koszykówce. W siatkówce męskiej o mistrzowskie tytuły walczyć będą w pierwszym rzędzie mistrz Polski AZS, Gwardia i Wojsko, przy czym największe szanse na zdobycie pierwszego miejsca ma doskonały zespół akademików.

Rewanż za siatkarzy CRZZ powinny wziąć ich koleżanki. Dysponują one zespołem, który przypomina drużynę startującą na mistrzostwach świata w Moskwie. Zobaczymy więc w reprezentacji CRZZ Wojewódzką, Zarzycką, Tomaszewską, Kurtz, Buczmę, AZS wystawił do zespołu reprezentacyjnego Hajecówne, Krogulec, Zakolską, Kubicką. Gwardia i CWKS, Start i LZS, nie mogą zagrozić pozycji tych zespołów.

J. K.

Rekord Polski na strzelnicy we Wrocławiu

Pierwsze konkurencje strzeleckie II Spartakiady, które rozpoczęły się w czwartek we Wrocławiu, przyniosły dwa rekordy Polski. Ustanowili je: Salomoński (CWKS) w strzelaniu z pw-1, uzyskując 455 pkt. i Hanna Dzień (LPŻ) w strzelaniu z pw-2 — 254 pkt.

Radzio w półfinale turnieju tenisowego

SOPOT. Zakończono ćwierćfinałowe spotkania w grze pojedynczej mężczyzn i wyłoniono pozostałych półfinalistów.

W grze pojedynczej mężczyzn uczestniczyli dwaj Polacy: Radzio i Piotrowski. Radzio, który miał za przeciwnika Czechosłowaka Parmę, grał doskonale, zwyciężając 6:2, 6:0, 2:6, 6:2 i zakwalifikował się do półfinału.

Gorzej powiodło się Piotrowskiemu, który przegrał gładko z Węgrem — Jansco — 1:6, 2:6, 2:6.

Spartakiada na estradzie

Z okazji II Spartakiady, w sobotę 17 bm. czołowi sportowcy Polski spotkają się z mieszkańcami Warszawy. W imprezie tej, która rozpocznie się o godz. 19.30 na Placu Konstytucji (MDM), wezmą udział: Maria Ilwicka, Leszek Drogosz, Stanisław Królak, Stefan Lewandowski, Jerzy Pawłowski i Janusz Sidło. Na estradzie wystąpią: solistka Barbara Barska, siostry „Triola" oraz orkiestra Janicza.

Rekord Europy w skoku wzwyż

SZTOKHOLM. Znany z niedawnego startu w Warszawie Szwed Nilsson pobił rekord Europy w skoku wzwyż doskonałym wynikiem 2,10 (tydzień temu Nilsson skoczył 2,05). Dotychczasowy rekord Europy ustanowiony w 1936 r. należał do Fina Kotkasa i wynosił — 2,04.

Nilsson uzyskał rekordowy wynik w czasie meczu z Francją, który wygrała Szwecja — 125:87 pkt.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul Wspólna 61. TELEFONY: centr: 8-52-71 2, 3, 4, 5. Red Naczelny 8 76 61 Z-ca Red Naczelnego 8 20 49 Sekretarz Redakcji 8 02 69 Dział Koresp. i Listów 8 07 82 Kier Administracji 8 02 56 Red nocna centr DSP 8 22 01 wewn 101, 8 56 94 ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel 8 07 11 i 8 82 51, wewn 65 SKŁAD i DRUK Zakł Graf „Dom Słowa Polskiego" PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies — 2,50 zł kwart. — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
B 5
5-B-13478